Nr 250 Kraków, Sobota dnia 3 Listopada 1894. Rok II

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratowego upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: Kraków, ulica św. Anny l. 3.

REDAKTOR NACZELNY: JÓZEF ROGOSZ.

Adres Administracji: Kraków, Rynek główny l. 22.

Szanownych Abonentów miesięcznych, prosimy o odnowienie prenumeraty, która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
za listopad	„ 1·35	za listopad	„ 1·70
Do końca roku	„ 2·70	Do końca roku	„ 3·40

☛ **Nowo przystępujący abonenci otrzymają bezpłatnie początki obu drukujących się obecnie powieści, mianowicie: „Pana Bereżnickiego“ i „Kto winien?“.**

Aleksander III.

W czwartek, w Liwadji zakończył życie Aleksander Aleksandrowicz Romanow, wszechpotężny władca Rosji i całego szeregu podbitych narodów. Wiadomość o jego niemocy poruszyła Europę i wszyscy z wytężonem oczekiwaniem zwracali oczy na daleki Krym, śledząc bacznie przebieg choroby, która w zarodzie będąc śmiertelną, nie przedstawiała najmniejszej nadziei utrzymania cara przy życiu.

We wszystkich krajach śmierć panującego sprawia wrażenie ogromne. Jedni go żałują, drudzy potępiają, ale przychodzi następca, powtarza się znany frazes: — *Le roi est mort, vive le roi!* i rzeczy idą dalszym porządkiem. W Rosji sprawa ta inaczej się przedstawia. Naród od wieków jęczy pod żelaznem jarzmem despotyzmu. Skutkiem braku cywilizacji i poczucia osobistej godności, nie ma on jeszcze dość siły i odpowiednich warunków do zrzucenia tego jarzma. Poddaje mu się z biernem posłuszeństwem i tylko czeka cudu, któryby go ten wybawił. Przy każdej zmianie tronu, nadzieja wstępuje w serce narodu i sądzi, że nadeszła oczekiwana chwila cudu i pod nowem panowaniem swobodniej odetchnie. Co prawda, Rosja miała kilku reformatorów, jak: Piotra Wielkiego i Aleksandra II. Ten drugi położył nawet pewną zasługę, oswobadzając z poddaństwa stan włościański. W ogólnem jednak położeniu nic się nie zmieniało, a uplastycznione widmo despotyzmu ciężyło zawsze nad Rosją. Carowie nie chcieli dzielić się z nikim władzą, poparci przez armję i całą hordę czynowników, uciskali lud a ze swoich czynności nie zdawali nikomu rachunku.

Brat zmarłego cara, Mikołaj Aleksandrowicz, jako najstarszy w rodzinie, przeznaczonym był do objęcia tronu. Liczono wiele na niego, gdyż rzeczywiście odznaczał się przymiotami dodatniemi, i gdyby był żył, kto wie, czy Rosja nie odetchnęłaby swobodniej. Niestety! umarł on w młodym wieku i nadzieje znowu zostały pogrzebane. Po zamordowaniu cesarza Aleksandra II, drugi syn jego, w dniu 13 marca 1881 roku został ogłoszony carem i jako Aleksander III zaczął sprawować rządy. Jeżeli kiedykolwiek spodziewano się jakich reform, to po jego wstąpieniu na tron wkrótce przestano się łudzić.

Co prawda i on wahał się przez kilkanaście dni, w jakim pójść kierunku. Rady jednak Pobiedonoscewa i Katkowa przeważyły szalę reakcji; dla Rosji rozpoczęła się era ogromnego ucisku i prześladowania, która się czarno zapisała w dziejach ludzkości i nie prędko zostanie zapomnianą. Aleksander III, z natury dość ograniczonego umysłu, mało wykształcony, chciwy władzy, a przytem uparty, nie mógł się zdobyć na żaden czyn podnioślejszy i więcej humanitarny. Zamknięty w sobie, mało mówiący, stroniący od ludzi, był czystym typem wschodniego władcy, do którego życie i mienie poddanych z prawa należało. Nienawidził cywilizacji zachodniej; chciał Rosję odciąć zupełnie od Europy i sprowadzić ją do stanu z czasów Iwana Groźnego. Na punkcie religijnym był nieubłaganym. Czystej krwi *ortodoksus* pragnął wszystkich nawrócić na prawosławje i gdyby mógł, tępiłby mieczem innowierców. Z bezprzykładnem barbarzyństwem niszczył resztki wiary unickiej, a duchowieństwu katolickiemu wypowiedział śmiertelną walkę. Dopiero przestraszony socjalizmem i nihilizmem, zaczął się układać z Watykanem i po kilku latach pertraktacyj zawarł pewien *modus vivendi* ze Stolicą apostolską. Swoją drogą w prowincjach polskich, podległych jego berłu, księża katoliccy zostawali zawsze pod prawami wyjątkowemi i zależni byli zupełnie od władzy gubernatorów i naczelników powiatowych.

Przewodnią jego myślą było zniszczenie Polaków i Niemców, mieszkających w prowincjach nadbałtyckich. Celu tego chciał dopiąć gwałtownemi środkami i nie cofał się przed żadnym krokiem. W Królestwie Polskiem i na Litwie, zaraz po powstaniu w r. 1863, wzięto się do ruszczenia. Zaprowadzono w szkołach, sądownictwie i administracji urzędowy język rosyjski. Aleksander III prowadził dalej to dzieło i wystąpował jeszcze srożej. W prowincjach nadbałtyckich działał w taki sam sposób. Ruszczył Uniwersytet dorpacki i wszystkie szkoły. Niemców powypędzał z urzędów i zastąpił ich Rosjanami. Ograniczony i słabej inteligencji, przeliczył się jednak z własnemi siłami. Niemcy i Polacy, wyżsi cywilizacją, posiadali w sobie taki zasób pierwiastku żywotnego, iż wszystkie pokuszenia o ich zruszczenie rozbijały się o jedno słowo — niemożność.

Pod jego panowaniem w całej Rosji stan umysłów był przygnębiającym. Marzenia o poprawieniu stosunków społecznych zaliczane były do najcięższych zbrodni, a knut, Syberja i szubienica, stały na porządku dziennym. Naród rwał się do swobody i nihiliści wyrastali z pod ziemi, konspirowano, urządzano zamachy, ale Rosję otoczono kordonem policji i żandarmerji i z nieznaną w historji wściekłością, niszczono wszelkie zarody spisków. W Królestwie Polskiem, w prowincjach zabranych, na Litwie, jeszcze gorzej się działo. Hurko, Kaufman, Ignatiew i Orżewskij wskutek rozkazów z Petersburga i na własną rękę tępili wszystko co polskie. Wysyłki porządkiem administracyjnym na Syberję za najmniejsze słowo, lub jaki czyn dziecinny, mający styczność z narodowością, odbywały się bardzo często. Urzędy wszystkie poobsadzano Rosjanami i ci postępowali z ludnością po barbarzyńsku, idąc za swemi dzikiemi instynktami. Jedna rzeź w Krożach i proces wynikły z tej sprawy, aż nadto dosadnie ilustrują rządy Aleksandra III.

W polityce zewnętrznej zmarły car popełniał ogromne błędy. Będąc jeszcze następcą tronu, głośno objawiał swoją nienawiść do Niemców i gdy na dworze ojca wszyscy byli za Niemcami, on w pałacu Aniczkowskim otaczał się tylko Rosjanami, znanymi ze swego wrogiego usposobienia do Germanów. W czasie wojny niemiecko-francuskiej inspirował nawet dzienniki, aby pisały sympatycznie o Francuzach. Jako car, rozpoczął wojnę cłową z Niemcami, która się fatalnie dla niego zakończyła i musiał przy zawarciu traktatu handlowego zgodzić się na warunki, podyktowane mu przez rząd niemiecki. W Bułgarji, przy pomocy płatnych ajentów, urządzał formalne spiski przeciwko Aleksandrowi Battenbergowi i dzisiejszemu Ferdynandowi Koburgskiemu. Kompromitował siebie i Rosję, ale klęski moralne nie wiele go obchodziły. Czuł dobrze, że trójprzymierze wymierzone jest głównie przeciwko niemu i tylko raz rozumnie postąpił, wiążąc się z Francją. Lecz i tutaj nie zawarł stanowczego układu, a tylko zobowiązał się gołosłownie do niesienia pomocy Francji w razie zaatakowania tejże przez Niemcy. Takie przyrzeczenie nie obowiązuje jego następcy i nikt nie może ręczyć za to, co nastąpi.

W Europie uważano cara za zwolennika pokoju. Był on nim w istocie, lecz nie bez pewnej przyczyny. W wojnie 1877—1878 r. wykazały się niesłychane braki w armji rosyjskiej. Karabiny Berdana nie odpowiedziały zadaniu; system mobilizacyjny, był niżej wszelkiej krytyki. W intendenturze okazały się miljonowe kradzieże. Żołnierze byli źle odziani, i jeszcze gorzej żywieni. Naturalnie, po wojnie zabrano się gorączkowo do zreformowania armji, i minister wojny, jenerał Wannowski, położył na tem polu wielkie zasługi. W kilkanaście lat można zorganizować każdą armję, ale w Rosji, sprawa nie szła tak gładko, i dziś jeszcze w otwartem polu, armja rosyjska nie wytrzymałaby może ataku wojsk dobrze wyćwiczonych. Tem się tłómaczy owa gwałtowna miłość pokoju Aleksandra III. Nawet objęcie władzy w Bułgarji przez księcia Ferdynanda, nie mogło go poruszyć z apatji. Wiedział albowiem dobrze, iż jego interwencja w Bułgarji spowodowałaby wybuch wojny europejskiej, która dla Rosji, nie całkiem jeszcze gotowej, mogła być połączona z wielką klęską.

Aleksander III, schodząc z tego świata, nic po sobie nie zostawia. Despotyzm jego samym Rosjanom dał się uczuć potężnie. Narodowi nie przekazał żadnej dodatniej pamiątki, a dziesiątki tysięcy ludzi wygnanych na Syberję i pomęczonych w tamtejszych katorgach, najdokładniej ilustrują jego działalność destrukcyjną. We wszystkich wstąpiła teraz otucha, iż może nowy car pójdzie innemi drogami?

Tego Rosji i nam szczerze życzyć należy.

Car Aleksander III urodził się w 1845 r. Ożenił się w 1866 r. z księżniczką duńską Dagmarą, narzeczoną swego zmarłego brata. W 1881 r. włożył koronę. Zostawił czworo dzieci: Mikołaja, urodzonego w 1868 r., Jerzego, urodzonego w 1871 r., Ksenję, urodzoną w 1875 i Michała, najmłodszego, liczącego dziś lat 15.

Z ostatnich dni.

Jałta, 27 października.

Dziś po całej Jałcie rozeszła się nagle pogłoska, iż w Liwadji jutro mają się nareszcie odbyć zaślubiny wielkiego księcia następcy tronu z księżniczką Alicją. Opowiadano to sobie z ust do ust od rana, z największą dokładnością, a wszędzie uwierzono pogłosce, nietylko wśród pospólstwa, ale nawet w najznamienitszem towarzystwie tutejszych kuracjuszów. Równocześnie mówiono, że przejście narzeczonej carewicza na prawosławje odbyło się już dzisiaj wobec tego samego popa, który jutro pobłogosławi parę młodą. Pogłoski te mają, jak się zdaje, w tem tylko swe źródło, iż wczoraj wieczorem rozdawany biuletyn mówił, że w stanie cesarza nastąpiła zmiana na lepsze, a zaś dziś rano orzeczenie lekarskie brzmiało jeszcze pomyślniej. Wobec tego wszyscy tu nabrali przekonania, iż nie ma już na dworze liwadyjskim przyczyny do dalszego odwlekania ślubu carewicza Mikołaja. Przy tej sposobności tutejsi mieszkańcy zaczęli obcych w Jałcie szeroko i długo objaśniać o ceremonjale, jaki będzie towarzyszył uroczystości ślubnej; tu wspomnieć mogę, iż ze względu na o-

koliczności, wśród jakich przyszły car będzie przysięgał wierność Alicji heskiej, cała uroczystość nie potrwa ani godziny. Opowiadano sobie np. na bulwarze, że przez cały czas nabożeństwa w kaplicy druchny i drużbowie trzymać będą nad głowami dostojnych państwa młodych złotą koronę, że to zaś niezbyt wygodnie w wyciągniętych w górę rękach dzierżyć złoty ciężar, co kilka minut zmieniać się będą druchny i drużbowie, a korona będzie przechodziła z rąk do rąk. Dalej słyszałem o jeszcze jednym zwyczaju niezwykłym przy tej ceremonji. Kiedy mianowicie stułą pop zwiąże ręce pary młodej, tak złączeni obchodzą oboje dokoła ołtarza, podczas, gdy pop odmawia modlitwy i błogosławieństwo.

Obcym w Jałcie wpadają w oczy prawosławni popi, przechadzający się wśród eleganckiej publiczności po bulwarze. Istotnie niepospolicie wyglądają oni w swych złotawych płaszczach brokatowych, z odkrytą głową, z której na ramiona spływają długie kędziory włosów blond najczęściej. Wczoraj Morską ulicą szedł pogrzebowy korowód. Chór dziewcząt i chłopców śpiewał prześlicznie; za chórem postępowali popi z najrozmaitszemi aparatami kościelnemi w ręku. Sześć czarnych koni ciągnęło trumnę na wozie, nad którym wznosił się baldachim, obwieszony wieńcami. Był to pogrzeb żony bogatego kupca ze Smyrny. Przechodnie wobec orszaku pogrzebowego okazywali wiele pietyzmu, jak zauważyłem. Powozy zatrzymywały się, woźnice obnażali głowy, żegnając się po trzykroć, dzieci zaś na ulicy klękały. Gdy żałobny korowód przeszedł, pod wrażeniem pogrzebu rozpoczęły się rozmowy na ten temat, co się tu będzie działo, gdy umrze car... Co to za pogrzeb będzie wtedy! Pewien oficer powiedział nam, że do Jałty przybędzie wówczas liczna flota, żeby przewieźć cesarskie zwłoki, a żołnierzy rozkwateruje się tutaj najmniej 15 tysięcy. Władze niepokoją się już dziś, jak będzie można zaprowjantować tyle wojska w Jałcie.

Dziś przybił do brzegu okręt, z którego wyładowano całą górę koszów i kufrów. Jutro odwiozą je do Liwadji. Domyślamy się tutaj, iż muszą to być bezwątpienia podarunki ślubne dla Alicji. Dziś wyjątkowo ze zdziwieniem zauważyliśmy, iż narzeczona carewicza przez cały dzień nie wyjechała na spacer. Nie widzieliśmy też następcy tronu i nie rozumiemy co to znaczy. Wszak biuletyny tak dziś pomyślne. Właśnie gdy to piszę, przedziwnym dźwiękiem melancholijnym rozlegają się po Jałcie dzwony wieczorne, zapowiadające niedzielę...

Jałta 31 października.

Nagle cisza jakaś i poważny smutek napełnił słoneczną Jałtę. Biuletyny lekarskie zawiadomiły nas, że carowi naraz znacznie się pogorszyło. Już po południu wczoraj dowiedzieliśmy się, że zaszła zmiana niedobra, dziś jednak wedle biuletynów, można napewne sądzić, iż nastała chwila krytyczna, zapowiadająca bliską katastrofę. Sprawiło to powszechnie przygnębiające wrażenie. Znamienite towarzystwo, w Jałcie przebywające, nagle dziś posmutniało; po hotelach, restauracjach i kawiarniach tętno życia zamarło, na ulicach ruch żywy ustał, bulwar wyludniał. Wszędzie tak się zrobiło ponuro... Liczni oficerowie oddalili się od reszty publiczności i tylko szeptem między sobą prowadzą rozmowy, nie udzielając się wcale cywilnym. Ktokolwiek przybędzie z Liwadji, wszyscy go opadają rojem i pytaniami zarzucają. Daremnie to jednak, nikt nic nie wie. Każdy ma zasępioną minę, a pogłoski wszystkie w tem się zgadzają, że z carem bardzo źle... Uważamy to i po tej okoliczności, że widywaliśmy w Jałcie codziennie to radców Leydena lub Hirsza, to profesora Zacharyna; dziś zaś nikt ich nie spotkał, więc dowód, że lekarze nie odstępują pacjenta, któremu snać już bezpośrednio grozi katastrofa.

W tej chwili właśnie, przybyli z Liwadji trzej panowie z najwyższej sfery. Udali się do swoich apartamentów w Hôtel Russie. Pobiegłem za nimi i na wszystkie moje pytania usłyszałem tylko: „Źle, bardzo źle i jeszcze raz źle!...“ Wiem, że wszyscy dostojnicy i wyżsi urzędnicy rosyjscy, którzy w Jałcie bawią bądź na kuracji, bądź tylko od czasu przybycia do Liwadji cesarskiej familji, telegraficznie dziś zażądali, żeby im z Petersburga przysłano z domu uniformy państwowe. Naczelny mistrz ceremonji, książę Dołgoruki, przybył tu już wczoraj. Minister Woroncow-Daszkow i prokurator Pobiedonoscew, są już w Liwadji od tygodnia. Z rodziny umierającego, nie brak prawie nikogo. Wszystko przygotowuje się do uroczystości pogrzebowej.

Wobec tak krytycznego stanu cara, rzecz naturalna, że w rezydencji monarszej zajmują się żywo możliwemi zmianami na wypadek śmierci Aleksandra III. Mówią o zmianach, przewidywanych na najwyższych stanowiskach. Otóż nie ulega już wątpliwości, że np. Durnowo, minister spraw wewnętrznych, zaraz po zgonie cesarza poda się do dymisji. Mówił już o tem z wielu osobistościami. Jednakże w politycznych kołach tutejszych zapewniają, że Durnowa dymisji nie przyjmie car następca w pierwszych tygodniach, ale aż później. Kandydatem na stanowisko Durnowa jest Plewe, sekretarz stanu, dawniej pomocnik ministra spraw wewnętrznych, którego usilnie proteguje w. ks. Michał Mikołajewicz; ten zaś ostatni będzie miał bezwątpienia niemałe wpływy za rządów następcy Aleksandra III. Za nowych rządów ustąpi również Woroncow-Daszkow, niewiedzieć tylko czy niebawem po śmierci cara. Wpływowe stanowisko przy boku Mikołaja zajmie młody flügeladjutant, hr. Koczubey, człowiek wyrachowany i skąpy. Nakoniec, to rzecz pewna, że za nowego władcy zachwieje się niemało pozycja ministra rolnictwa, Jermołowa. Carewicz nie taił swojej antypatji dla niego, jeszcze za czasów komitetu dla głodnych, którego Mikołaj był prezesem, a zaś Jermołow należał doń jako fachowy znawca. Teraz Mikołaj nie ścierpi przy sobie Jermołowa, ani chwili.

Położenie w Wiedniu.

Wiedeń 1 listopada.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*δ*) Ciężki był wczoraj dzień dla koalicji i rządu. Z powodu dwujęzycznych tablic, umieszczonych, na podstawie rozporządzenia ministra sprawiedliwości, na budynkach sądowych w miastach istrjańskich: Pirano i Capodistrja, a następnie zdartych przez wzburzony lud włoski, było przesilenie *comme il faut*, zarówno w parlamentarnej koalicji, jako też i w gabinecie. W pierwszej skutkiem zagrożenia zupełnem rozbiciem należącego do niej klubu hr. Coroniniego, w ostatnim z przyczyny zachwiania stanowiska ministra, hr. Schoenborna, przez niemiecką lewicę, stojącą po stronie Włochów istrjańskich. Klub hr. Coroniniego jest tak mały, prawie jak cała sprawa tej nietolerancji włoskiej co do tablic z napisami, gdyż nie liczy on więcej obecnie, niż dziesięciu członków, między tymi dwóch Włochów istrjańskich: dra Bartoli i dra Rizzi, trzech posłów z Trjestu, dwóch włoskich żydów: Luzatto i Burgstaller (*italienissimi*) i Skalitz. Otóż tych pięciu członków klubu postanowiło wystąpić z niego, jeśli hr. Schoenborn nie cofnie swego rozporządzenia. Tymczasem po dwudniowych rokowaniach przyszło nareszcie do jakiego takiego układu: Rząd obiecał, pomimo rozporządzenia, „uwzględniać faktyczne stosunki“, co zadowoliło posłów trjesteńskich, a wskutek tego oświadczyli oni, iż pozostają w klubie i ten został dla koalicji uratowanym. Dwaj Włosi istrjańscy nie zadowolili się odpowiedzią rządu, lecz opuścili Wiedeń, składając mandaty poselskie i odwołując się do wyborców.

Na razie rzecz — załatana.

Ale niepewność położenia nie została tem bynajmniej usuniętą, ponieważ sprawa reformy wyborczej grozi daleko doniośle jszemi — zawikłaniami, a jak niektórzy utrzymują, przesileniem, które mogłoby doprowadzić do upadku gabinetu, a. w dalszem następstwie do rozwiązania Izby poselskiej.

O ile te uporczywie krążące pogłoski są aktualnie uzasadnione, trudno zbadać — faktem jednak jest, iż konferencja następuje po konferencji, a o żadnym ich wyniku nic a nic nie słychać. Załatwienie sprawy wyborczej przedstawia wielkie trudności, temu też nikt nie przeczy, a z drugiej strony koła najwyższe i najszersze masy ludowe tracą podobno cierpliwość, no, a z tego wynikają logicznie — pogłoski. Trafnie określił położenie prezes Koła polskiego, p. Zaleski, mówiąc: „Miodowe miesiące koalicji minęły!“

Z KRAJU.

Lwów 31 października.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*N. T.*) Wczorajsze, drugie z rzędu, poufne posiedzenie Rady miejskiej w sprawie budowy nowego teatru doprowadziło do rezultatu, który już po pierwszej naradzie okazał się łatwym do przewidzenia. Ogród jezuicki zyskał zaledwie 6 a plac Bernardyński 12 głosów, reszta zaś, czyli większość bardzo znaczna, wybrała wylot wałów hetmańskich ku placowi Gołuchowskich. Uchwalono także wysadzić komisję celem zbadania, czy gmina ma konkurować o nabycie gmachu skarbkowskiego, w końcu polecono magistratowi, aby tą sprawą zajął się jak najrychlej. Wedle zgodnej rezolucji wszystkich sekcyj, należy dać plac pod nowy teatr, wystawić gmach kosztem miasta (700.000 złr.) i starać się o subwencję 400.000 złr. od Wydziału krajowego, niezależnie od wypłacalnej dotąd przezeń rocznej kwoty 24.200 złr. W ten sposób kwestja teatralna od lat prawie kilkunastu wentylowana, posunęła się niby o duży krok naprzód. Ale to tylko — niby. Teraz bowiem rzecz cała musi przejść jeszcze ogień krytyki w magistracie, potem w pełnej „jawnej“ Radzie, gdy zaś i z tego wszystkiego szczęśliwie i rychło wybrnie, stanie dopiero wobec szkopułów finansowej natury. Wszak podziśdzień nie ma żadnych na ten cel funduszów; miano wprawdzie, wedle uchwały dawniejszej Rady, odkładać rocznie 10 do 15 tys. złr. lecz pieniądze te poszły na cele inne; ze spodziewaną subwencją od Wydziału kraj., również będzie ciężko. O ile mi wiadomo ze sfer miarodajnych, ofiarność Sejmu nie pozwoli posunąć się wyżej 250.000 złr. Po co jednak szukać przeszkód aż tak daleko! Czy sądzicie, że do wczorajszych „ostatecznych“ uchwał można przywiązywać jakąś istotną wagę i wierzyć w jej wpływ na dalsze uchwały, jeszcze bardziej „ostateczne“? Sądzę, że nie i że zgodzi się ze mną każdy, kto tylko przypomni sobie wyniki głosowań co do tej samej sprawy na najrózniejszych posiedzeniach w latach ostatnich. Wyniki te bywały wprost komiczne; rezolucje dziś przez dużą większość powzięte, jutro identyczną większością zniesiono, co jedna partja raz przeforsowała, to drugim razem partja druga odrzuciła i tak dalej w kółko. Nie dałbym więc ani grosza nawet za to n. p. że plac Gołuchowskich już nie przegra kampanji i że po jakimś czasie zaczniemy znów *da capo al fine* dyskutować nad — miejscem dla nowego teatru. A jeśliby budowa jego miała być rozpoczętą w roku przyszłym, musi Rada przedstawić odpowiednie wnioski Wydziałowi krajowemu najdalej do końca listopada roku bieżącego, gdyż Sejm ma się zebrać w styczniu.

Lwów 31 października.

(*Z krajowej Rady szkolnej.*)

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 29 października b. r.

1) Wyrazić Michałowi Dubowi, kierującemu nauczycielowi dwuklasowej szkoły ludowej w Potyliczu, przy sposobności przejścia jego w stały stan spoczynku, uznanie za gorliwą służbę nauczycielską.

2) Zatwierdzić wybory reprezentantów zawodu nauczycielskiego do Rad szkolnych okręgowych: Piotra Reicherta, nauczyciela szkoły ludowej w Wyżnianach, do Rady szkolnej okręgowej w Przemyślanach; Marcelego Nowakowskiego, nauczyciela kierującego 2-klasowej szkoły w Wojniłowie, do Rady szkolnej okręgowej w Kałuszu; Jana Milanowskiego, nauczyciela kierującego 4-klasowej szkoły w Mostach wielkich, do Rady szkolnej okręgowej w Żółkwi; Juljana Maciołowskiego, dyrektora IV szkoły ludowej w Krakowie, do Rady szkolnej okręgowej miejskiej w Krakowie. 3) Zatwierdzić ks. Gwalberta Kroczka na rz. kat. duchownego członka Rady szkolnej okręgowej w Grybowie.

4) Zamianować nauczycielami szkół ludowych: Henryka Moszyńskiego w Kalinowszczyźnie; Józefa Nowodworskiego nauczycielem kierującym 2-kl. szkoły w Czerniatynie; Hilarego Oleksina nauczycielem w Wierbiążu niżnym, Michała Jasińskiego w Nałużu; Romana Soniewickiego w Leszczańcach; Leona Jaworskiego starszym nauczycielem 5-klas. szkoły męskiej w Podhajcach; Marję Blachutównę, nauczycielką kierującą 5-kl. szkoły żeńskiej w Kutach. 5) Zamianować Ludwika Boratyńskiego zastępcą naucz. gimnazjum w Bochni; 6) Zamianować ks. Ostapa Niżankowskiego zastępcą naucz.

muzyki i śpiewu w seminarjum naucz. męskiem we Lwowie.

7) Zorganizować szkołę ludową w Knihininie kolonji, pow. Stanisławów, od 1 września 1895. 8) Wyłączyć przysiołek Kotary z zakresu szkoły ludowej w Borowej, pow. Pilzno, od 1 stycznia 1895. 9) Wyłączyć od 1 stycznia 1895 gminę Narol wieś, ze związku szkolnego w Narolu mieście i zorganizować osobną szkołę ludową w Narolu wsi od 1 września 1895.

10) Aprobować do użytku w szkołach realnych podręcznik p. t.: Wypisy polskie dla klas wyższych szkół realnych i seminarjów nauczycielskich. Z wypisów St. Tarnowskiego przerobił Romuald Bobin. Część pierwsza. Lwów 1894. Nakładem I. Związkowej drukarni we Lwowie. Cena egz. oprawnego 1 złr. 50 ct.

Z pod Chwaniowa 31 października.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Znowu jedna nowa linja pokładów roponośnych została odkrytą przez starszego radcę górniczego, a znanego geologa, p. Henryka Waltera, i to równoległa z Ropienką Wańkowo-Brylikowem, Krecowem, Witryłowem i t. d. Zaczyna się ona w Gliwie, Krościenku, a ciągnie się szerokim pasem przez Jureczkową, Wojtkówkę, Wojtkową Grąziową, Leszczawę, Łomnę, Krzywę, Birczę. Według orzeczenia wyż wymienionego geologa i innych rzeczoznawców, którzy te tereny dokładnie na miejscu zbadali, należy zaliczyć tę linję do jednej z największych i w przyszłości najwięcej rokujących; a gdyby nie obecna stagnacja, spowodowana chwilową zniżką ceny surowca, jużby na całej linji przystąpiono do wiercenia.

Z wiosną jednak będzie na tej linji z pewnością ogromny ruch, bo wstępne roboty tak koło Krościenka, jak w Wojtkówce, Grąziowej i w Birczy, są już rozpoczęte. W pierwszej, przez Towarzystwo francuskie, w dalszych zaś, sami właściciele krzątają się i zamierzają własnym kosztem, o zbiorowych siłach, nie dopuszczać obcego Towarzystwa, przystąpić do założenia na wielką skalę, własnej Spółki z kapitałem 1 miljona, celem racjonalnej eksploatacji nafty, i wosku ziemnego we własnej administracji, w dobrach wyż wymienionych.

W tym celu odbędzie się w Dobromilu na dniu 16 b. m ogólne zgromadzenie, zwołane przez tutejszego marszałka, p. Pawła Tyszkowskiego, który bardzo chętnie i żywo tą sprawą w swoim powiecie się zajmuje, a pod jego przewodnictwem mamy nadzieję, że zamierzone dzieło pomyślnym skutkiem dla całego powiatu uwieńczonem zostanie.

ZE ŚWIATA.

Paryż 29 października.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Po kilkunastu wiekach zapomnienia, wskrzeszone zostaną „igrzyska olimpijskie“ i to dzięki inicjatywie Francuzów. Stara Hellada znów odżyje i na polach w bliskości Maratonu i Itaki, odbędą się pierwsze igrzyska w miesiącu marcu 1896. Następne zaś w cztery lata później w Paryżu, pod czas Wystawy powszechnej. W tych dniach pan Coubertin, główny inicjator tych zabaw, przedstawiał prezydentowi Casimir-Perierowi cały plan przyszłych igrzysk. Nie sami jednak potomkowie Temistoklesów i Alcybiadesów, będą brali w nich udział. Stały się one własnością międzynarodową, więc na ich czele widzimy przedstawicieli Francji, Rosji, Anglji, Włoch, Belgji i t. d. P. Coubertin wyjeżdża w tych dniach do Aten, aby z tamtejszym komitetem heleńskim ułożyć wspólny program. Za czasów świetności Grecji, owe igrzyska były ogólnem świętem narodowem, a zwycięzców wieńczono na równi z bohaterami, walczącymi w obronie kraju. Obecnie będą jeszcze świetniejsze, gdyż program bardzo jest rozszerzony. Wyścigi konne, wozowe, piesze, walki siłaczów, sport wodny i cyklowy, zajmują poczesne miejsce. Rzeczywiście zobaczymy coś nadzwyczaj ciekawego i jak powiadają — *tout Paris* wybiera się za półtora roku do Aten.

Panowie: Jerzy Lafenestre i Eugenjusz Richbenberg, znani kolekcjoności, postanowili wydać katalog znakomitych dzieł malarskich i rzeźbiarskich, przechowanych w muzeach, kościołach i zbiorach prywatnych. Katalog ten będzie międzynarodowy. Na początek wyszły dwa zeszyty. Jeden opisuje dokładnie Louvre paryski, drugi Florencję. Publikacja taka ma olbrzymie znaczenie dla sztuki i z pewnością znajdzie się w ręku każdego jej miłośnika.

Policjanci francuscy mają czasem serce. Przed paru dniami rzucił się do Sekwany młody człowiek. Wyratowano go i odstawiono do komisarjatu. Tam dowiedziano się jego historji. Posiadał śliczny głos i z całym majątkiem wynoszącym 10.000 franków, przybył do Paryża, celem kształcenia się w śpiewie. Lekcje drogo kosztowały, kapitał się wyczerpywał, ale młodzieniec był już na dobrej drodze i przepowiadano mu świetną karjerę. Nagle dostaje zapalenia płuc, traci głos zupełnie i w jednej chwili jest nędzarzem. To go popchnęło do szukania śmierci. W zeznaniach przed komisarzem kategorycznie oświadczył, iż żyć nie będzie. Przytrzymano go więc w areszcie. Policjanci wzruszeni jego niefortunnym losem, zrobili między sobą składkę i brygadjer, wziąwszy go na swoją odpowiedzialność, pojechał z nim razem i oddał w ręce rodziny. Czyn bardzo szlachetny i godzien zanotowania.

O zdrowiu cara krążą tutaj ciągle wieści niepokojące. O uratowaniu życia nawet mowy być nie może i w ambasadzie rosyjskiej lada chwila spodziewają się depeszy o katastrofie. W cerkwi prawosławnej codziennie odbywają się modły za cara przy licznym udziale publiczności. Francuzi ogromnie są zrozpaczeni, gdyż przyszłość niepewna, a nowy władca Rosji nie bardzo sympatycznie dla nich usposobiony, łatwo może wejść w ściślejszy sojusz z Niemcami. Byłby to straszny cios dla Francji i nadzieja odwetu raz na zawsze zostałaby pogrzebaną.

Nic t· jednak nie przeszkadza, że potomkowie dawnych Gallów wierzą w lepsze czasy. Dowodem tego jest mowa ministra wojny, jenerała Mercier, wygłoszona w Pau, z okazji odsłonięcia pomnika marszałka Bosquet. Jak wiadomo, Bosquet był jednym z bohaterów wojny krymskiej i odznaczył się w bitwie pod Almą i przy wzięciu Sewastopola. Jenerał Mercier z naciskiem wspomniał o lepszej przyszłości. Frazes, jakkolwiek ogólnikowy, wywołał szalony entuzjazm w zgromadzeniu i teraźniejszy minister wojny stał się odrazu popularną osobistością w całej Francji. Paryskie jednak dzienniki przytoczyły tylko treść mowy i nie dodały od siebie żadnych uwag. Niektóre nawet zupełnie ją przemilczały. Dowodzi to, że kierownicy opinji publicznej daleko chłodniej zapatrują się na obecne położenie i nie chcą drażnić Niemców wobec przyszłej zmiany tronu rosyjskiego.

Najnowszy utwór Wiktoryna Sardou, „Gismonda“, ma się ukazać w tym tygodniu na scenie teatru „Renaissance.“ Repetycje odbywają się już od dwóch miesięcy, ale wielki komedjopisarz, dyrygujący niemi osobiście, nie jest jeszcze zadowolony. Próba jeneralna ma się jednak dziś odbyć i jest wszelkie prawdopodobieństwo, że we wtorek, lub środę ujrzymy ostatnią pracę tego mistrza nowoczesnego dramatu.

Składki na szczepienie dyfterji systemu dra Roux doszły już poważnej cyfry 400.000 franków. Nie można zaprzeczyć, że Francja jest olbrzymio bogatym krajem, jeżeli podobne kwoty mogą poświęcać na cele filantropijne. *K. W.*

Z życia Chińczyków.

XXXIV.

Jeszcze o sądownictwie.

(Dokończenie).

Prawo chińskie skazuje poniekąd na śmierć cywilną bonzów i „doktorów rozumu“. Niewolno im odwiedzać własnych rodziców, składać ofiar przodkom, i, rzecz godna uwagi, nosić żałoby po rodzicach pod karą stu bambusów.

Drobiazgowy kodeks karny pozostaje często w niezgodzie z praktyką mieszkańców. Władza straciła siłę i energję i lud żyje po większej części jak mu się podoba, nie troszcząc się wcale o kodeks. Mandaryni wykonywują swoją władzę według własnego kaprysu. W sprawach największej wagi, gdy mają naprzykład torturować oskarżonego, aby otrzymać odeń przyznanie się do zbrodni, albo, gdy idzie o zastosowanie kary śmierci, nadarmo prawo reguluje postępowanie urzędnika, nie zważa on na nic, a fantazja i samowola, stanowią dla niego częstokroć jedyną regułę.

W r. 1849 w lecie, przejeżdżaliśmy prowincję Szan-tung, udając się do Pekinu. Pewnego wieczoru najętym wozem zdążaliśmy drogą cesarską wysadzoną drzewami. Podczas gdy furman palił fajkę i smagał swoje chude muły, oczy nasze błądziły bez celu po smutnej i monotonnej płaszczyźnie, która się rozciągała przed nami bez końca. Faeton chiński, wytrząsnąwszy popiół z fajki, zeskoczył na ziemię i pobiegł kawałek naprzód, z głową do góry, spoglądając to na prawo, to na lewo, jak człowiek, który czegoś szuka. Wreszcie powrócił do nas i zawołał: — Patrzcie w górę na drzewa, rosnące przy drodze! — Podnieśliśmy oczy w kierunku, który nam wskazywał biczyskiem i ujrzeliśmy niby mnogie małe klatki, zawieszone na gałęziach drzew; rzekłbyś, że to potrzaski. — Co to jest? — zapytaliśmy furmana — Przypatrzcie się lepiej, a będziecie widzieli. — Wóz posunął się dalej i z dreszczem przerażenia ujrzeliśmy z pięćdziesiąt klatek, ordynarnie zbitych z prętów bambusowych i zawierających w sobie głowy ludzkie. Prawie wszystkie były już na pół zgniłe, a twarze ich powykrzywiane były straszliwie. Kilka klatek rozpadło się zupełnie, kilka głów wisiało uczepionych za brodę lub włosy, inne leżały na ziemi, u stóp drzew. Oczy nasze nie mogły znieść długo tego ohydnego i wstrętnego widoku.

Furman opowiadał nam, że okolicę tę trapiła banda złodziei, których mandaryni nigdy schwytać nie mogli. Na początku roku wysłano z Pekinu komisarza nadwyczajnego ze sporym legjonem satelitów. Pewnego dnia pochwycono we wsi prawie wszystkich tych bandytów; zostali natychmiast skazani na ścięcie, i mandaryn, nie czekając na upoważnienie cesarza, kazał pozawieszać ich głowy na gałęziach drzew przydrożnych, na postrach dla złoczyńców.

Ta straszna egzekucja wprawiła całą okolicę w trwogę zbawienną. — Ja za nic w świecie nie chciałbym tędy przechodzić nocą — rzekł furman. — A to dla czego?... przecież teraz nie potrzebujesz bać się rozbójników. — Dla czego?... oto dla tego, że wszystkie te głowy po ciemku krzyczą straszliwie. Wrzaski ich słychać we wszystkich wsiach okolicznych. — Nie byliśmy wcale zdziwieni, że furman nasz wierzy w takie gadaniny, gdyż sam widok tych wstrętnych klatek, działał tak na wyobraźnię, że my sami nie mogliśmy o nich przez kilka dni zapomnieć.

Część urzędowa.

Mianowania. Prezydjum wyższego sądu krajowego we Lwowie, zamianowało Stanisława Lachowskiego rewidentem rach., Lenczowskiego oficjałem rach., Zygmunta Kostkę asystentem rach. i Zygmunta Grabowicza praktykantem rachunkowym przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie.

Lwowski wyższy sąd krajowy, zamianował praktykanta sądowego, Stanisława Zgaździńskiego auskultantem sądowym.

Konkursy. Rada szkolna w Czortkowie ogłasza konkurs na posady nauczycielskie, celem stałego obsadzenia tychże.

Rada szkolna w Bóbrce ogłasza konkurs celem stałego obsadzenia posad nauczycielskich.

Magistrat miasta Stanisławowa rozpisuje konkurs na dyrektora miejskiego zakładu gazowego, urządzonego na wyrób gazu z odpadków nafty, która to fabrykacja jak i oświetlenie we własnym zarządzie się prowadzą.

Wydział kraj. celem nadania jednego a ewentualnie więcej stypendjów z zapisu śp. Andrzeja Żalcheckiego, po 115 zł. w. a. ogłasza konkurs.

Przy sądzie krajowym w Krakowie opróżnioną została posada dozorcy więźni z roczną płacą 300 zł., dodatkiem aktywalnym 25% od tejże płacy i umundurowaniem. Podania o tę posadę ułożone w myśl rozporządzenia Ministerstwa obrony krajowej z dnia 2 lipca 1872 l. 98 dz. u. p. wnieść należy do 4 grudnia 1894 do Prezydjum sądu krajowego w Krakowie.

Celem stałego obsadzenia posady nauczycielki robót ręcznych kobiecych i rysunków w seminarjum nauczycielskiem żeńskiem w Krakowie ogłoszono konkurs. Kompetentki o tę posadę winny się wykazać patentem nauczycielskim do szkół ludowych i świadectwem z ukończonej z pomyślnym skutkiem zawodowej szkoły robót ręcznych kobiecych. Z posadą tą są połączone pobory przewidziane ustawami z dnia 19 marca 1872 i 15 kwietnia 1873. Kandydatki ubiegające się o tę posadę winny wnieść odnośne podania należycie udokumentowane a wystosowane do Prezydjum Rady szkolnej krajowej, za pośrednictwem swej przełożonej władzy szkolnej najpóźniej do końca listopada 1894. Gdyby chciały, aby im zaliczono dotychczasową służbę nauczycielską celem przyznania im dodatków pięcioletnich powinny to w myśl §. 5 ustawy z dnia 19 marca 1872 dz. pp. nr. 28 wyraźnie w swoich podaniach zaznaczyć.

Licytacja. W celu wydzierżawienia na rok 1896 drogowej stacji mytniczej w Cieniawie na gościńcu podtatrzańskim, rozpisano drugą licytację, która przeprowadzoną będzie ustnie w dniu 15 listopada 1894 w dyrekcji okręgu skarbowego w Nowym Sączu, tudzież zapomocą pisemnych ofert.

(*Gazeta lwowska* nr. 250).

Kto winien?

POWIEŚĆ z ANGIELSKIEGO.

26

(Ciąg dalszy).

XVI.

Testament miljonera.

Następnego dnia *Tribune* podała treść testamentu p. Leavenworth. Rozporządzenia w nim zawarte były dla mnie prawdziwą niespodzianką.

Zmarły miljoner pozostawił, jak to przypuszczano ogólnie, całą fortunę miss Mary; lecz kodycylem, datowanym na kilka dni przed śmiercią, czynił też Eleonorze znaczny zapis.

Wysłuchawszy rozmaitych na ten temat komentarzy moich wspólników, poszedłem do p. Gryce, który mnie prosił, abym go uwiadomił jak najprędzej o treści testamentu.

— Dzień dobry — rzekł na powitanie.

Lecz trudno byłoby określić, czy słowa te powiedziane były do mnie, czy do biurka.

— Zechciej pan spocząć — rzekł, wskazując mi krzesło obok siebie.

— Przyszedłem się dowiedzieć — mówiłem — jakie jest pańskie zdanie o testamencie i o możliwym jego wpływie na przebieg sprawy.

— A pan, co o tem myślisz?

— Mnie się zdaje, że rozporządzenia tego testamentu nie zmienią opinji publicznej. Ci, którzy uważają Eleonorę za winną, sądzić będą, iż mają większe jeszcze prawo wątpić o jej niewinności, ci zaś, którzy dotychczas jej nie posądzali, uznają, że nieznaczna stosunkowo suma, jaka jej przypadła w udziale, stanowi niedostateczną pobudkę do tak potwornej zbrodni.

— Czy słyszałeś już pan krążące o tem zdania? Jaki jest sąd osób, z któremi pan rozmawiałeś?

— Że przyczyny morderstwa należy szukać w nierówności zapisu.

P. Gryce zaczął się przypatrywać szufladkom od biurka.

— Czy to panu nie daje do myślenia? spytał.

— Do myślenia? Nie rozumiem pana. Od trzech dni wciąż o tem myślę.....

— Och! przepraszam, nie chciałem pana obrazić. Czyś pan widział p. Clavering?

— Widziałem go; tylko tyle.

— Czy dopomożesz p. Hervell do ukończenia dzieła p. Leavenworth?

— Skąd pan wiesz o tem?

Uśmiechnął się.

— Istotnie, miss Leavenworth prosiła mnie o to, jak o łaskę — dodałem.

— Co za czarująca istota! — zawołał p. Gryce i przechodząc znowu do zwykłego, chłodnego tonu, rzekł: — Mister Raymond, będziesz pan miał sposobność rozejrzeć się w sytuacji. Chciałbym, abyś pan przedewszystkiem zbadał dwie rzeczy: naprzód jakie stosunki zachodziły między temi paniami a p. Clavering?

— A więc zachodziły stosunki?

— Niewątpliwie. A powtóre: jaki jest powód rozterki, istniejącej między kuzynkami.

Wstręt mnie przejął.

P. Gryce wyznaczał mi niecną rolę szpiega w domu kobiety uczciwej. Jakże mogłem pogodzić to z mojemi instynktami gentlemana?

— Czy nie widzisz pan przyzwoitszego sposobu dla zbadania tajemnic tego domu? Niepodobna mi przyjąć na siebie roli szpiega.

P. Gryce brwi zmarszczył.

— Gotów jestem — ciągnąłem dalej — dopomagać panu Hervell do przygotowania dzieła p. Leavenworth do druku. Nastręczę panu Claveriug sposobność poznania się ze mną; skorzystam ze zwierzeń, które miss Leavenworth zechce mi uczynić; lecz podsłuchiwać pode drzwiami, używać podstępów i wybiegów, niegodnych gentlemana, tego za nic w świecie się nie dopuszczę. Moją rzeczą będzie wykryć to, co się da, na drodze otwartej, szlachetnej; pańską — grzebać potajemnie, wyszukiwać drogi podstępne.

— Innemi słowy, pan będziesz legawcem, ja — kretem. Dobrze. Wiem, co przystoi gentlemanowi.

— A teraz powiedz mi pan, jakie są wieści o Hennie?

— Nie ma żadnych.

Owego wieczora, wychodząc z biblioteki, gdzie przez godzinę byłem zajęty z p. Hervell, spotkałem na schodach w sieni miss Mary.

Po zachowaniu jej dnia poprzedniego mogłem się spodziewać, że zechce dziś ze mną się widzieć, lecz zdziwił mnie sposób, w jaki wszczęła rozmowę.

— Mr. Raymond — rzekła z widocznem zakłopotaniem — chciałabym zapytać pana o coś. Sądzę, że odpowiesz mi pan szczerze, jak brat — szepnęła, spoglądając na mnie z pod spuszczonych powiek. — Słowa moje zdziwią pana może, ale nie mam czyjej rady zasięgnąć. Mr. Raymond, czy można popełnić coś bardzo złego a potem być dobrym?

— Zapewne — odparłem — jeśli się żałuje błędu.

— A jeśli to było coś więcej, niż błąd, jeśli to była krzywda. Czy myśl o niej nie zatruje nam życia całego?

— To zależy od rodzaju krzywdy i od jej skutków. Jeśliśmy niepowrotnie pozbawili szczęścia bliźniego, to i sami go już nie zaznamy, choć możemy winę naszą zmazać dobremi uczynkami.

— Ale czy koniecznem jest dla zgładzenia winy przyznać się do niej? Czy można bez tego uczynić zadość sumieniu?

— Tak, jeśli tylko wyznanie nie jest koniecznem dla strony pokrzywdzonej.

Stała przez chwilę zamyślona, wreszcie wprowadziła mnie do salonu i zawiązała rozmowę o innym zupełnie przedmiocie, chcąc widocznie w pamięci mej zatrzeć wspomnienie poprzednich słów; lecz pomimo bardzo zręcznych usiłowań, nie dopięła celu. Zbyt byłem zainteresowany losami jej kuzynki i wszystkiem, co się mogło do nich odnosić.

Wychodząc z salonu, spotkałem w sieni kamerdynera Tomasza, opartego o parapet schodów. Nie mogłem oprzeć się chęci zapytania go o jeden szczegół, który zaprzątał mi wciąż głowę od czasu śledztwa. Chciałem się dowiedzieć, kto był ów mr. Le Roy Robbins, który odwidził Eleonorę wieczorem, dnia złowrogiego. Tomasz widocznie nie był gadułą.

Na pytania moje odpowiedział, że istotnie przychodził jakiś gentleman, lecz twierdził, że go sobie nie przypomina i pamięta tylko, że był słusznego wzrostu. Nie nalegałem więcej.

XVII.

Początek wielkich niespodzianek.

Patrzycie się na gwiazdę z dwóch powodów, że świeci i jest nieprzeniknioną. Macie jednak przy sobie najsłodsze światło i największą tajemnicę: kobietę. *Wiktor Hugo.*

Upłynęło dni kilka, w ciągu których nie zrobiłem żadnych nowych odkryć.

Mr. Clavering, wypłoszony zapewne moją obecnością, przestał przychodzić do hotelu Hoffman, pozbawiając mnie najłatwiejszego sposobu zawiązania z nim stosunków; wieczory, spędzone u miss Leavenworth przyczyniały mi tylko niepokoju. Rękopis mniej potrzebował poprawek, niźli w pierwszej chwili sądziłem, lecz przeglądając go, miałem sposobność studjować charakter p. Harvell.

Był sztywny, ponury, niewzruszony, lecz zyskiwał coraz bardziej moją sympatję poczuciem obowiązku i niezwykłą pracowitością; widziałem jednak, że mi się nie wywzajemnia życzliwością. Nie wspomniał nigdy o Eleonorze i wogóle nie mówił wcale o rodzinie Leavenworth i jej niesnaskach.

Poczynało mnie to nawet dziwić i naprowadzało na domysł, że ta powściągliwość wypływa nie z usposobienia jedynie, lecz z innego jeszcze, nieznanego mi powodu i że gdy p. Harvell do mnie się odzywa, to zawsze z jakimś ukrytym celem. Żywiąc w duszy takie podejrzenie, byłem naturalnie ostrożny.

Kiedy niekiedy spoglądałem na niego z pod oka chcąc zobaczyć, jak się też zachowuje gdy siedzi; lecz był zawsze jeden i ten sam; pracowity, spokojny i bierny.

Zadanie moje było trudne. Jak miałem sobie poradzić z tymi dwoma ludźmi: ponurym sekretarzem i nieprzeniknionym Clavering'iem. Z drugiej znowu strony rozmowy moje z miss Leavenworth nie doprowadzały do żadnego rezultatu. Usposobienie jej było zmienne, jak pogoda na wiosnę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 3 listopada.

Kalendarz kościelny. Dziś Huberta biskupa i Sylwji wdowy; jutro Karola Boromeusza.

Dziś w katedrze na Zamku po wotywie uroczyste odśpiewanie „Salve Regina“ w grobach królewskich.

Jutro w kościele Panny Marji uroczyta wotywa cechu kramarzy, przy ołtarzu św. Karola Boromeusza.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 min. 35, zachód przypada na godz. 4 min. 11; długość dnia 9 godzin 36 minut.

Stopni ciepła rano 3 C.

Rocznice historyczne. Dnia 3 listopada 1370 roku Kazimierz W., czując się bliskim zgonu, układa testament na zamku krakowskim.

Nie ulega wątpliwości, że król Stanisław August skłaniać się już zaczął do przystąpienia do konfederacji barskiej, poznawszy z jednej strony całą nikczemność polityki moskiewskiej, a z drugiej strony widząc, że konfederacja mogłaby wielkie rozwinąć siły i liczyć jeszcze bardziej na poparcie Francji i Austrji, gdyby on sam do niej przystąpił. Ale niestety, konfederaci barscy posiadali bohaterskiego ducha, ale brak im było zmysłu politycznego.

W chwili najpomyślniejszych dla siebie skłonności króla, ogłosili bezkrólewie, a niedługo potem dnia 3 listopada 1771 r., zaczaiwszy się na ulicach Warszawy, króla porwali i uwieźli. Tym czynem zniechęcili ku konfederacji dwory ultramonarchiczne: francuski i wiedeński. Na ich pomoc konfederacja liczyć już nie mogła, w kraju samym straciła na uroku i król nietylko do niej nie przystąpił, ale, jakby wobec rewolucji, nieprzyjazne zajął stanowisko.

Pożegnanie naczelnika. Wczoraj przed południem delegaci maszynistów i robotników warstatowych kolei państwowej żegnali p. Ignacego Drewnowskiego, b. naczelnika ogrzewalni i warstatów kolejowych — przeniesionego na inspektora do Lwowa. Imieniem delegacji przemówił p. Maćkiewicz. Wręczając p. D. album w upominku, rzekł: „Pamiątka ta mała, drobna, bo od maluczkich, ale szczera i prosta, jak serca nasze, niechaj Ci przypomina nas, którzy Cię zawsze kochać, idee Twoje czcząc, Ciebie naśladować chcemy i będziemy“. P. Drewnowskiemu ofiarowano dwa upominki. Cenne album artystyczne, praca p. Karola Kranikowskiego, składa się z trzech kart: na pierwszej, prócz napisu pamiątkowego z datą pożegnania, artysta akwarelą umieścił z lewej genjusza z palmą pokoju i wieńcem sławy — poniżej anioła i herb Polski, u spodu tegoż pięknie powiązane kosy, piki i konfederatka, na samym spodzie Kopiec Kościuszki, obrazek stanowiący sam w sobie całość; po nad Kopcem we mgle, Kościuszko prowadzi do boju kosynierów. Z prawej u dołu godło kolejarzy, skrzydlate koło toczy się po szynach, usłanych kwiatami, nad tem herb rodowy p. Drewnowskiego, u samej góry amorek skrzydlaty z rogu obfitości sypie kwiaty na całość. Na drugiej karcie u góry znajduje się zamek Wawelski z katedrą, u spodu zaś herb miasta Krakowa, w środku umieszczony tekst przemówienia delegata. Trzecią część stanowi obraz zakryty białą kartą, na której znajduje się 60 podpisów nadzorców ogrzewalń i maszynistów, u góry z lewej strony zagięty róg odsłania część obrazu i wśród lesistej okolicy toczy się parowóz, ciągnący za sobą pociąg; piękną tę całość zdobi gustowna oprawa, wykonana w pracowni p. R. Jahody. Na ponsowym pluszu okazały monogram, rysunek po Stef. Czaplickiego.

Drugi upominek stanowi 6 grup fotograficznych, wykonanych w dyplomowanym Zakładzie artystyczno-fotograficznym p. Jul. Miena, dar pracowników warstatowych. Sześć tych grup przedstawia: Wnętrze warstatu — przy lokomotywie — na wagonach — stolarnia — ogrzewalnia i wnętrze biura.

Rozstanie się podwładnych z naczelnikiem, było bardzo rzewne, gdyż p. Drewnowski swojem uprzejmem postępowaniem umiał serdecznie przywiązać do siebie podwładnych, od których słyszeliśmy tyle dobrego o p. D., że wcale nas nie dziwią owacje, jakie go w ciągu ostatnich dni spotkały.

Inspektor p. Ignacy Drewnowski, opuści z rodziną Kraków w sobotę wieczorem.

„Czytelnia kolejowa“ ledwie pomieścić mogła w czwartek swoich gości, żądnych wrażeń dramatu ludowego w 10 odsłonach pt.: „Młynarz i jego córka“. Amatorzy robili, co mogli, aby publiczność poruszyć do łez nad niedolą dwojga kochanków Marji i Konrada, a twardy Reinhold, młynarz, budził grozę swojem bezbożnem skąpstwem. Największy efekt oczywiście wywołał obraz duchów, przesuwających się przez scenę. Publiczność, mająca cały rok do czynienia z żywymi, chętnie ten jeden dzień rada poświęcić duchom i przyjrzeć się im dokładnie, zwłaszcza, jeżeli wid: nie czuje się samotnym, ale w licznem towarzystwie Z tego powodu obijały się o nasze uszy skargi, że teatr miejski nie łaskaw obdarzyć nas sztuką, którą „stara buda“ rok rocznie robiła kasę. Na pochwałę powiedzieć możemy, że amatorzy wywiązali się z całą sumiennością — kochali się, chorowali, przeklinali i konali z wielkim efektem, a nadewszystko starali się skracać międzyakty tak, że publiczność słuchała sztuki do samego końca.

Wielcy książęta Sergjusz i Aleksy Michajłowicze przejeżdżali we czwartek pociągiem nadzwyczajnym o godz. w pół do 11 w nocy przez Kraków od Podwołoczysk do Wiednia. Skutkiem tego krążyły w Krakowie pogłoski, że to car Aleksander III incognito jechał tą drogą, udając się na Korfu.

W pielgrzymce na cmentarz brało wczoraj udział mnóstwo osób. Między godziną czwartą a piątą po południu tłum ludzi zupełnie zatamował wszystkie przejścia na Rakowickim cmentarzu, który nurzał się w powodzi światła i wieńców. Młodzież polska, jak co roku w Zaduszki, śpiewała pieśni patrjotyczne na grobach zasłużonych Ojczyźnie.

P. Hock, kapelmistrz 13 pułku, wyjechał wczoraj za urlopem na cały miesiąc do Pábák, majętności ks. Windischgraetz, w Węgrzech.

„Gwiazda“ odłożyła zapowiedziany na jutro komers do następnej niedzieli tj. 11 bm., a to z powodu smutnej setnej rocznicy rzezi Pragi.

Przysięgę wojskową składało we czwartek dnia 1 bm. w samym Krakowie 3000 rekrutów i jednorocznych ochotników wszelkiej broni. Akt przysięgi odbywał się w dwóch oddziałach, mianowicie brygada, złożona z 13 i 20 pułku w koszarach arcyksięcia Rudolfa, gdzie urządzono improwizowaną kaplicę, reszta zaś rekrutów przysięgę składała na Wawelu. Prócz tego ceremonja podobna odbywała się w garnizonach poza obrębem Krakowa.

Wiadomości kościelne. W dyecezji krakowskiej ks. Maurycy Rottermund przeniesiony z Szaflar do Podgórza; ks. Józef Kmiecik z Trzebini do Szaflar; ks. Feliks Stelcel, dotychczasowy wikarjusz w Podgórzu, uwolniony z dyecezji krakowskiej, obejmuje probostwo w Rudołowicach w dyec. przemyskiej.

Lokatorowie Sukiennic skarżą się, że woda z dachów przecieka do sklepów. Sami zresztą przekonaliśmy się naocznie, jak woda lała się do lokalu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych. Na wniesione reklamacje ekonomat miejski, zamiast przystąpić do naprawy budynków miejskich (mamy tu na myśli nie same tylko Sukiennice), odpowiada, że wszelkie naprawy są zawisłe od orzeczenia sekcji. Tymczasem nim sekcja zostanie zwołaną i wyda odpowiednie rozporządzenie, woda leje się swobodnie za kark lokatorom! I bądź szczęśliwym, że nie jest jeszcze gorzej.

Do gimnazjum św. Anny zapisało się na rok szkolny 1894/5 uczniów zwyczajnych 610, prywatnych 20. Wykłady odbywają się w 14 klasach, 8 zwyczajnych i 6 paralelnych.

Dla jednorocznych ochotników otwierają świeżo wydane przepisy organizacyjne nowe pole pracy. Mianowicie ochotnicy, obeznani z budownictwem, przechodząc w rezerwę, mają otrzymać tytuł inżynierów wojskowych, względnie wojskowych urzędników budowniczych, praktykantów budownictwa wojskowego itp. Jako tacy będą używani do wojskowych budowli.

Zaprowadzenie nowych biletów wstępu na dworzec. Dyrekcja kolei państwowych ogłasza: Wstęp na peron dworca dozwolony jedynie za okazaniem biletu jazdy, lub wstępu. Bilety wstępu upoważniają okazicieli tylko do przebywania w poczekalniach i na peronie; wchodzenie do wagonów jest im bezwarunkowo wzbronionem. Wykraczający przeciw temu zakazowi, zapłacą orzeczeniu sądowemu nie podlegającą grzywnę, w kwocie trzech złotych reńskich.

Członkiem Rady nadzorczej krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń z obwodu tarnopolskiego, wybranym został na zgromadzeniu wyborczem, dnia 31 października odbytem, pan Michał Garapich, właściciel Cebrowa.

Na cele dobroczynne odbędzie się w Wieliczce w niedzielę dnia 4 listopada przedstawienie amatorskie. Daną będzie trzechaktowa komedja Bałuckiego pt.: „Emancypowane“.

Rewizje sanitarne na granicznej stacji Dziedzice są powodem ustawicznych zażaleń na niegrzeczność funkcjonarjuszów. Komisja, mająca przecież dokładne instrukcje, w jaki sposób ma obchodzić się z podróżnymi, przemawia do pasażerów w taki sposób, w jaki dobrze wychowany przełożony nawet do swej służby nigdy nie przemawia. Słowami: „Co on tam ma w kufrze?“ lub „Niech otworzy kuferek“, wzywa pan komisarz do otwarcia kufrów. Dnia 23 października spotkała tych panów przy pociągu, dążącym do Wiednia o g. 12 min. 40 w południe, zasłużona nauczka. Jeden z pasażerów pouczył bowiem komisję, w jaki sposób przyzwoici ludzie do podróżnych przemawiać powinni, a gdy panowie ci grozili przywołaniem żandarma, ofiarował im swą kartę wizytową, prosząc ich nawzajem o bilety. Obaj panowie, składający ową komisję, odpowiedzieli, że: *Ist gar nicht nöthig* i szybko z *coupé* ustąpili. Dyrekcja kolei północnej im. Ferdynanda powinna zwracać baczniejszą uwagę, komu poleca pełnienie tego rodzaju obowiązków, by podróżnych na nietaktowne i gburowate postępowanie nie narażać.

Z Wadowic piszą nam: Wydział Towarzystwa Bursy imienia Stefana Batorego, ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, że w Bursie miało pomieszczenie w roku ubiegłym 25 ubogich uczniów gimnazjalnych — a rezultat nauki był ten, że połowa z nich otrzymała postęp celujący, reszta zaś promocję do klasy wyższej. Liczba atoli wychowanków stanowi dla braku funduszów Towarzystwa niesłychanie mały procent ogólnej liczby uczniów gimnazjalnych, którzy się częstokroć znajdują wśród bardzo twardych warunków utrzymania. Strona zaś etyczna, dotycząca wychowania domowego, jest po tak zwanych stancjach w znacznej części zaniedbana. Ponieważ Wydział Towarzystwa wytknął sobie za główny cel swego zadania, przyczynić się do powiększenia liczby wychowanków, a z drugiej strony ponieważ instytucja nasza nie ma żadnych legatów, zapisów ani funduszów zakładowych, ale utrzymuje się grosem wdowim, płynącym z rocznych wkładek członków Towarzystwa i subwencji kilku instytucji, przeto zwraca się Wydział do całego społeczeństwa z prośbą o zasiłki pieniężne i w realjach, apeluje do serc litościwych zarówno osób wysokich stanowiskiem jak i mniej zamożnych, każdy bowiem dar, każda, choćby namniejsza kwota, z wdzięcznością będzie przyjęta, gdyż ułatwi ona spełnienie dzieła humanitarnego. Na ofiarność tę Wydział tem bardzie oglądać się musi, że czekają go w roku przyszłym znaczne wydatki na pokrycie budynku dachem ogniotrwałym, jakoteż uzupełnienie wewnętrznego urządzenia, aby zakład odpowiadał tak hygjeuicznym jak pedagogicznym warunkom. Łaskawe datki uprasza się nadsyłać pod adresem: Zarządu Bursy Stefana Batorego w Wadowicach.

O Morskie Oko. Z Zakopanego donoszą: Sprawa o własność gruntów, leżących na terytorjum spornem, rostrzygnięta będzie odpowiednio do postanowień kodeksu cywilnego przez sąd właściwy, lecz dopiero ostateczne rozstrzygnięcie sporu, czy terytorjum należy do Galicji, czy do Węgier, wskaże, czy galicyjski, czy też węgierski sąd jest kompetentny do wyrokowania w sprawie prywatno-cywilnej o własność gruntów. Rząd jest pewny, że terytorjum sporne przyznane będzie Galicji, przeto sąd galicyjski będzie rozstrzygał, czy grunty należą do hr. Zamoyskiego i sołtysów nowobiiskich, czy do ks. Hohenlohego. Rząd węgierski tłómaczy się, że zbiór dokumentów austrjackich, dotyczących sporu o Morskie Oko, zaginął wraz z wielu innemi podczas wojen 1848/9 r. Były to ważne dla Austrji dokumenty, zebrane z archiwów: krakowskich, lwowskich, sandeckich i warszawskich.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Kolbuszowy z grupy gmin wiejskich rozpisany na dzień 11 grudnia.

P. Stefan Cegielski, wiceprezes Koła polskiego w parlamencie niemieckim, bawi we Lwowie.

Klub architektów celem strzeżenia artystycznej strony świeżo stawianych budowli, oraz rozstrzygania fachowych kwestyj z dziedziny budownictwa, zawiązał się we Lwowie.

W sprawie aresztowań w Tarnopolu, telegrafują stamtąd, że wczoraj późnym wieczorem uwolniono z więzienia śledczego 15 osób, z młodzieży szkolnej i rękodzielniczej.

Z Tarnopola piszą nam: Towarzystwo stanisławowskiego teatru imienia Fredry, przez całe dwa miesiące swego pobytu, cieszyło się zasłużonem powodzeniem. Oprócz stałych członków trupy, mieliśmy tu gościnne występy tej miary artystów, co Stanisława Knake-Zawadzkiego w „Urjelu Akoście“ i „Hamlecie“, tudzież Romana Żelazowskiego we „Właścicielu Kuźnic“, „Zbójcach“ i „Otellu“. Do składu artystek stałych, zaangażowaną została z teatru ruskiego p. Osipowiczowa. Zimowy sezon w Stanisławowie rozpocznie się niebawem.

Z Kołomyi piszą: Dyrektorem Kasy oszczędności w Kołomyi z roczną pensją około 3000 zł., mianowany pan Karol Balicki, urzędnik dyrekcji skarbu.

Na ulicach naszego miasta pojawiły się afisze, zapowiadające przedstawienie amatorskie w języku wyłącznie ruskim. — Widocznie szanowni aranżerowie nie liczą wcale na polską publiczność, gdyż nietylko, że afisze wydrukowane pisownią rosyjską, ale zapomniano całkowicie o afiszach polskich. — Czy nie wygląda to trochę na lekceważenie wobec notorycznego faktu, że do teatru ruskiego uczęszcza przeważnie publiczność polska?

Burmirtrzem Kołomyi zostanie wybrany najprawdopodobniej notarjusz tutejszy p. Praschill.

Zaręczyny. Hrabia Wincenty Thurn-Valsassina, zaręczył się z hrabianką Felicją Potocką. Ślub odbędzie się w Poznaniu.

Z armji. Awans listopadowy obejmuje 14 jen.-poruczników, 22 jen.-majorów, 45 pułkowników, 86 majorów, 223 kapitanów i rotmistrzów I. klasy, 386 poruczników i 387 podporuczników. W obronie krajowej zamianowano 3 jen.-poruczników i 4 jen.-majorów. Przed kilku dniami podaliśmy nazwiska awansowanych jenerałów, dziś umieszczamy dalszy ciąg mianowań, o ile one dotyczą pułków galicyjskich.

Pułkownikami mianowani zostali: Karol Fauta, szef jen. sztabu I. korpusu; Alfons Dragoni 45 pp., Aleks. Wolny 20 pp., Gabr. Schwarz 10 pp., Rober Weiss 30 pp., Romulus Unczowski 41 pp., Hugo Hoffmann 90 pp., Wik. Nitsche 20 pp., Ern. Poten 5 p. uł., Jul. Longard 11 p. uł., Franc. Lill 9 p. drag., Leop. Marik komen. art. w Krakowie, Adolf Puckl 89 pp.

Podpułkownikami: Alfred Barlcon 10 pp., Lud. Gottesheim 30 pp., Winc. Luttna 20 pp., Hubert Gellinek 77 pp., Jan Zemliczka 80 pp., Józef Ecker 57 pp., Ant. Müller 13 p. uł., Oskar Ludolf 4 p. uł., Lud. Pütz 13 p. uł., Franc. Flanderka 1 p. uł.

Majorami: Leon Gregorowicz 80 pp., Fryd. Mendelein 55 pp., Stef. Golik i Wikt. Grohois 24 pp., Aug. Budinszky 90 pp., Józef. Böck z 12 do 97 pp., Ernest Rubin 56 pp., Neuwirth 45 pp., Art. Dąbrowski 100 pp., Adolf. Gayer 1 p. uł., Fil. Dembski 25 art. dyw.

Kapitanami I. klasy, w sztabie jener.: Edmund Rabl 95; w piechocie: Wilh. Gärner 24, Józef Kwiatkowski 9, Edw. Trszek 10, Józ. Heisek 13. Edw. Szybalski 95, Ant. Oliwa 80, Józ. Krezek 9, Jan Kohut 95, Jan Hagenauer 80, Fryd. Pokorny 30, Fryd. Golicz 95, Franc. Engel 41, Jan Dudek 10, Wład. Kicki 66, Leon Sieczyński 55. Stan. Brykowicz 89, Jul. Dzikowski 56, Karol Schultis 10, Hen. Grünzweig 55. Aug. Fleischmann 40, Paweł Kozaurek 90, Józef Bartnik 58, Karol Erber 55, Jakób Cudzich 95, Józef Jencek 57, Józ. Staszysczyn 9, Wilh. Medricky 56.

Kapitanami II. klasy: Wojciech Nitch 58, Maksym. Lindner 20, Rob. Czapek 10, Wilh. Schneck 41, Karol Mehrle 9, Lud. Bogusz 20, Jan Kleibinder 15, Karol Müller 24, Karol Zobel 90, Ant. Cotnarski 95, Teodor Mattis 57, Kar. Goppold 95, Franc. Benedik 10, Wilh. Stochmann 10, Alf Bischitzky 40, Bern. Postler 55, Franc. Czansky 55, Norb. Mikolasek 90, Em. Dültz 55, Jan Stącel 90, Fryd. Siemens 13, Franc. Urbański 56, Franc. Kulaczka 95, Józef. Nowotny 89, Alojzy Glüksmann 10, Egidjusz Adamowicz 13, Franc. Schneider 10, Leop. Beck 77, Wikt. Tychowski 90, Franc. Hreglianovic 55.

Porucznikami: Józef Brich i Adolf Swoboda 90, Fr. Namer 13, Ign. Pick 24, Rud. Nosalek 9. Kar. Trebicky 30. Bug. Wacek 40, Jan Straus 40, Mich. Pindus, Wł. Czerkawski i Franc. Koczyński 41, Adolf Prettner 57, Kar. König 56, Eust. Zakrzewski 58, Aleks. Boruszczak 55, Alojzy Kibitz 18, Alojzy Leszczuk 45, Kar. Letouschek i Franc. Hrdy 95, Mar. Schaffel 15, Ferd. Maurer 89, Eug. Czechura i Bern. Bertel 77, Jul. Suchy i Franc. Peter 45, Rud. Scheidhauer 57. Fran. Früauf i Franc. Gareis 15, Leon Malinowski 30, Jan Swoboda 40, Ferd. Prinz 95, Wawrz. Goliasch 56, Wiktor Nesek 77, Sulejman Midzicz 90, Kaz. Piotrowski 99, Wilhelm Klement 30, Franc. Praus i Ant Friedrich, Karol Koreis i Franc. Fragl 95 Teod. Jahn 55, Lud. Karg. 24, Emil Goch 77, Alf. Sebera 90, Karol Kunzek 95.

Podporucznikami: Wacław Mraz 41, Rud. Buchmeier 89, Hugo Spaleny 9, Fryd. Jankowic 77, Olivier Möhwald 13, Henr. Jedliczka 41, Aloizy Faber 45, Karol Goppold 57, Franc. Pokorny 56, Wikt Fochler 95, Ern. Gerber 40, Józef Gensbauer 80, Alf. Klement 30, Rud. Horak 40, Edw. Freygang 80, Franc. Kallina 90. Ottokar Gauglitz 89, Franc. Zich 90, Fryd. Firlinger 30, Wilh. Pörner 20, Franz Hainz 89, Aug. Gütte 13, Roman Pilawa Pilarski 23, Rud. Fries 15, Franc. Tesarz

77, Zyg. Pilawa Pilarski 46, Woj. Paulic 56, Jan Lambet 57, Jan Müller 30, Gustaw Schmidt 41, Jan Slavik 40, Aleks. Lorenz 41, Franc, Winter 58, Józef Becker 20, Wacław Heinzl 10, Ant. Vukelic 55. Jan Stouda 58, Kar. Hurych 24, Otto Berka 80, Alojzy Berger 57, Fr. Zimmermann 41, Zyg. Wiczkowski 96, Alojzy Ebert 30, Franc. Mach 20, Aug. Veitmann 9, Ferd. Nebesky 15, Józef Zelinka 40, Ryszard Walter 45, Aloizy Richter 13, Karol Stolz 58. Teod. Karst 56, Karol Bieranek 57, Jan Podiwinsky 90, Skopek 77. (D. n.)

Repertoar teatralny. — W sobotę, dnia 3 listopada, „Wörmann i Marberg" (Mauerblümchen), komedja w 4 aktach O. Blumenthala i G. Kadenberga, nowość z niemieckiego. W niedzielę 4 listopada, po raz drugi „Wörmann i Marberg".

Nekrologja. Władysław Bończa Tomaszewski, kupiec i obywatel m. Krakowa, członek kongregacji kupieckiej, b. prezes „Czytelni młodzieży handlowej«, lat 62, zmarł w Krakowie 31 października.

Marja z Kaczmarczyków 1 voto Ciesielska 2 voto Kamińska, obywatelka m. Podgórza, urodzona w r. 1836, zmarła w Podgorzu 31 października b. r.

ROZMAITOŚCI.

Owacja, jakich mało. Artysta dramatyczny, p. Kr., jedno i to samo mieszkanie w pewnym domu, przy ul. Niecałej w Warszawie zajmuje od lat dwudziestu pięciu. W dniu „jubileuszu" gospodarz zgotował swojemu długoletniemu lokatorowi osobliwą niespodziankę, cenę bowiem komornego z 300 rs. podniósł na... rs. 450. P. Kr. zrzeka się owacji i lokal opuszcza.

Maszyna kopjowa. Nader ważnego ulepszenia w maszynach do pisania dokonał zamieszkały w Moskwie inżynier-technolog, warszawianin, p. Czesław Stanisławski. Ulepszenie polega na tem, iż do aparatu dodawane są przyrządy, z połączeniem elektrycznem, umożliwiające jednej osobie, piszącej na maszynie, przygotowywanie jednocześnie do pięciu kopij listu. Wynalazca bawił w tych dniach w Warszawie, skąd podążył do Londynu, dokąd został zawezwany przez ajenta jednej z amerykańskich firm technicznych, która zamierza pomysł nabyć na własność.

Wynalazek ceramiczny. Zamieszkały od kilku lat w Petersburgu rzeźbiarz, p. Sławomir Celiński, wynalazł nowy rodzaj glazury do utrwalania wszelkiego rodzaju wyrobów majolikowych. Pomysł, wypróbowany przez specjalistów, znalazł nad Newą bardzo dobre przyjęcie.

Redakcja jakich mało. Karol Böttcher ogłosił w Wiedniu drukiem wrażenia swoje z podróży do Afryki. Między innemi opisuje on swoje odwiedziny w redakcji pewnego arabskiego dziennika w Tangerze. „Właśnie wraz z moim przewodnikiem stanąłem przed lokalem redakcyjnym — są słowa podróżnika. — Jakże tu powitać moich panów kolegów? pomyślałem sobie, spoglądając na redakcję, ekspedycję i drukarnię, składającą się z jednej minjaturowej prasy ręcznej — owe trzy potęgi zjednoczone w jednem zabudowaniu pod dachem słomianym. Przedstawiono mnie naprzód „ekspedycji" uosobionej w tęgim, barczystym Arabie. Poprosił mnie, żebym usiadł. Ale gdzie? Zaproszenie jego wyglądało mi śmiesznie; siadać — tak, jak gdyby tam były krzesła. Ale, że nie mogłem odmówić, więc siadam nb. po arabsku, na ziemi... Wprawdzie nie umiałem wprawnie nóg ułożyć i nie usiadłem tak zgrabnie, jak siedziała „ekspedycja", ale w każdym razie siedziałem. Opodal na ziemi leżał w dużym turbanie, w białym burnusie... „redaktor naczelny". Przed nim pulpik niziutki, najwyżej na stopę nad ziemię się wznoszący. Naczelny redaktor fabrykował właśnie artykuł wstępny. Pisał po arabsku od lewej ku prawej stronie, na grubym, popielatym papierze; chwilami to się lewą ręką w turban poskrobał, to znów po powietrzu szukał myśli, a potem dalej pióro skrzypiało po papierze a oczy skrzyły się złośliwie, nawet dziko. W artykule tym udział p. redaktor *en chef* swoich rad któremuś z afrykańskich sułtanów, to znowu czynił uwagi dzikim plemionom, ba, zmywał głowę Anglikom, Rosjanom itd. Obok mnie, na ziemi, leżały całe masy kur i wszelkiego rodzaju drobiu i ptactwa. Zrazu dziwiłem się, że to wszystko tak spokojnie leżało, ale przekonałem się niebawem, iż odnośa miały powiązane. Te kury, gołębie itd. — to główna kasa ekspedycji dziennika, to zapłata za inseraty w gazecie umieszczane. P. redaktor naczelny pisze i pisze... Właśnie pan „ekspedycja" zwrócił mi uwagę na to, że w danej chwili polityka zagraniczna nie przedstawia interesu dla artykułu wstępnego, i że redaktor wobec tego woli zajmować się baszą Tangeru. Chciałem coś na to odpowiedzieć, gdy w tem wpada jakiś człowiek z tłustą kurą w ręku. Od razu wszczyna się żywa rozprawa, podczas której w krzyku prześciga-

Herod-baba. W Szegedynie, znaleziono w dole na ulicy, zamordowanego fabrykanta fajek, niejakiego Antoniego Faragu. Ze śledztwa policji, okazało się, że morderstwo popełniła jego własna narzeczona, Julja Valasz, której nie chciał poślubić mimo, że jej to przyrzekał. Faragu zwabiony podstępnie, przyszedł do jej mieszkania, i tam Julja Valasz udusiła go, przy pomocy trzech swoich przyjaciółek, zarzuciwszy mu pętlicę na szyję. Następnie trupa wyniesiono na ulicę i rzucono go do dołu.

Zola w Rzymie. Powieściopisarz francuski Zola, przybył do Rzymu, celem wystudjowania miejscowości, do swojego nowego romansu. W rzymskim klubie prasy, odbył się bankiet na jego cześć; Papież nie uwzględnił prośby Zoli, co do udzielenia mu audjencji.

W podziemiach St. Denis. Podczas wizyty Józefa II, brata królowej francuskisj Marji Antoniny, w Paryżu, zdarzył się fakt następujący. Doją się redakcja z ekspedycją i drukarnią. Idzie o to, czy obywatel za kurę ma gazetę otrzymywać przez dwa, czy też przez trzy tygodnie. Naczelny redaktor zadecydował: „Trzytygodniowy abonament!" — i kura poszła między kury i gołębie". stojny gość zapragnął zwidzić groby królów francuskich w opactwie St. Denis. Zawiadomiono tedy opata klasztoru i w oznaczonym dniu Ludwik XVI, Marja Antonina i Józef II udali się do St. Denis *incognito*. Powaga ogarnęła całe towarzystwo z chwilą wejścia do podziemi. Opat w towarzystwie kilku zakonników recytował monotonnym głosem, czyje prochy spoczywały w każdym z grobowców: tu leżał Hugo Capet, tam Filip August, Ludwik św., Karol V, Ludwik XII, Franciszek I, Henryk II. Następnie przeor zbliżył się do szeregu grobów, z których jeden oświetlony był kilkunastu świecami. „Co to są za groby?" — zapytał Ludwik XVI. „To grobowce książąt z domu Bourbonów". „A ten grobowiec?" „To grób Ludwika XV". „Dlaczego jest oświetlony?" „Zwyczaj każe, iż na grobowcu ostatniego króla pali się tyle świec, ile lat panował. Przesąd także zabrania gasić świece, gdyż z każdą świecą zgaszoną ubywa rok życia króla panującego". Zaledwie opat skończył mówić, gdy oto wiatr otworzył zamknięte drzwi u wejścia do grobowców, a silny przeciąg tak powiał po podziemiach, iż kilkanaście świec zgasło. Królowa wydała okrzyk, Ludwik XVI zadrżał, nawet Józef II zbladł, tak chwila była uroczystą, a przepowiednia dziwną. „Raz... dwa... trzy... pięć... ośm... dwanaście... szesnaście" — liczyła blada z przerażenia królowa. W 16 lat po złowieszczej tej wizycie w podziemiach opactwa Saint-Denis Ludwik XVI i Marja Antonina wstąpili na szafot; w 16 lat po wizycie w podziemiach opactwa Saint-Denis pospólstwo wdarło się do grobowców i prochy królów rozrzuciło na cztery strony świata...

Prochownia wysadzona w powietrze. Przed paru dniami w miejscowości Viszera na Węgrzech wyleciała prochownia w powietrze. W magazynach znajdowało się 1000 centnarów prochu strzelniczego i znaczna ilość materjału do fabrykacji prochu. Z robotników trzech zostało w kawałki rozszarpanych, piętnastu silnie poranionych, walczących między życiem i śmiercią. Kilku zostało zagrzębanych pod gruzami. Trzech z przestrachu uciekło do lasu i przedwczoraj powrócili w stanie nadzwyczaj opłakanym. Jeden z nich ogłuchł, drugi oniemiał, trzeci dostał pomięszania zmysłów. Od żadnego z nich dowiedzieć się nie można o istotnej przyczynie katastrofy. Straszny wybuch poruszył nawet ziemię i mieszkańcy pobliskich miejscowości, jak: Topanfalva, Abrudbamja, i Borbspatak, czuli, że wszystko się trzęsie pod nimi. Podobno katastrofę spowodował jeden z robotników, oddający się namiętnemu paleniu. Możebnem jest także, że półki, na których proch rozkładają, zanadto były rozgrzane. Rannym pierwszej pomocy udzielił dr Schultz. Skutkiem eksplozji, wiele domów wybuchło płomieniem. Mieszkańcy jednak stłumili pożar.

Kosztowne skrzypce. Syn grawera w Berlinie, niejaki B., młodzieniec muzykalny, przed pięciu laty kupił u handlarza starzyzny stare jakieś skrzypce, za które zapłacił 100 marek. Po niejakim czasie skrzypce musiały być naprawione, B. przeto zaniósł instrument do lutniarza, który poznał w nim dzieło Mikołaja Amatiego z Cremony. W tych dniach jeden z amatorów nabył cenny instrument za 10,000 franków, Lutniarz twierdzi, iż nowonabywca dobry zrobił interes, gdyż może spieniężyć skrzypce w każdej chwili za cenę daleko wyższą.

HUMOR.

— Panie konsyljarzu, mój pies ukąsił matkę mojej żony.
— Czy był wściekły?
— Nie, ale obawiam się, by się sam nie wściekł.

— Pani codzień piękniejsza.
— Nie przesadzaj pan.
— No, to powiedzmy co drugi dzień.

— Co twój ojciec robi? — pyta się pensjonarka po długiem niewidzeniu koleżanki.
— To co mama chce.

— Moje pytanie zdaje się pana wprawiać w kłopot.
— Pytanie nie, ale odpowiedź.

OSTATNIA POCZTA.

Z Petersburga i Charkowa donoszą zgodnie, że nihiliści w całej Rosji zaczynają się znów ruszać. Wiadomość o tem, zdaniem naszem, należy przyjmować z wszelkiem zastrzeżeniem, ponieważ dworska partja będzie może rozmyślnie takie wieści rozpuszczała, aby młodego cara utwierdzić w przekonaniu, że jakiekolwiek ustępstwa na rzecz narodu są niemożliwe i że trzeba iść dalej drogą reakcyjną.

Z wielu stron potwierdzają dawniejszą wiadomość, że dr Zacharin w rzeczy samej wyznał był carowi, iż dla niego nie ma ratunku. Wszystkie dzienniki rosyjskie, któreśmy wczoraj otrzymali, a prócz nich także pisma warszawskie przytaczają obszerne sprawozdanie *Prawitelstwiennawo Wiestnika* o przebiegu choroby u cara, co widocznie w tym celu było ogłoszone, że chciano już ludność przygotować na katastrofę.

Prezydent ministrów, książę Windischgraetz, udał się do rosyjskiego ambasadora, aby imieniem całego gabinetu wyrazić mu kondolencję z powodu śmierci cara.

Ponieważ cesarz bawi w Peszcie, nie postanowiono nic jeszcze względem zastępstwa na pogrzebie cara.

Cesarz otrzymał wiadomość o zgonie cara depeszą, wysłaną do Gödöllö. Cesarz wyraził natychmiast w najgorętszych słowach swoje najgłębsze współczucie. Nadto z polecenia cesarza udał się hr. Kalnoky do ambasadora rosyjskiego, Łobanowa, aby mu w imieniu cesarza, oraz we własnem, wyrazić najgorętsze współczucie. Co do zastępstwa podczas uroczystości pogrzebowych zapaduie decyzja dopiero dziś po powrocie cesarza do Wiednia.

Według dzienników wiedeńskich, uda się arcyksiążę Franciszek Ferdynand na pogrzeb. Większa część tamtejszych dzienników wyraża się o zmarłym carze z bardzo małą sympatją, a o carze Mikołaju II podnoszą dzienniki, że jest bardzo wrażliwym.

Wiadomość o śmierci cara otrzymał cesarz Wilhelm podczas obiadu, wydanego przez pułk grenadjerów w Szczecinie, z powodu odsłonięcia pomnika cesarza Wilhelma. Cesarz powstał natychmiast, podniósł doniosłe znaczenie wypadku i zakończył okrzykiem: „hurra!" na cześć cara Mikołaja, któremu „oby Bóg dodał siły do spełniania trudnego urzędu".

Z wrażenia, jakie w Petersburgu wywarł Mikołaj II, jako carewicz, wnoszą, że prowadzić będzie politykę zagraniczną swojego ojca, ale że zmieni zupełnie politykę wewnętrzną. Ogólnie sądzą, iż jest on liberalniej usposobiony

Trybunał apelacyjny w Wenecji zatwierdził wyrok pierwszej instancji, skazujący porucznika Blanc za zmaltretowanie żołnierza, na 7 miesięcy więzienia i 2000 franków odszkodowania.

Z Berlina donoszą: Na onegdajszem posiedzeniu synodu ewangelickiego zakomunikował prezes, że cesarz przyjmując prezydjum jeneralnego Synodu oświadczył: Prace Synodu pójdą pomyślnie, jeżeli duch pojednawczy niemi kierować będzie. Synod jeneralny powinien się strzedz załatwiania zadań swoich na wzór parlamentarny. Niechaj nie orzeka wedle zapatrywań partyjnych, ponieważ na innej stoi podstawie, ani żeli ciała polityczne.

W Medjolanie aresztowano znów 10 anarchistów.

Francuski minister wojny postanowił zdrację Dreyfussa (żyda), który był kapitanem artylerji,

jeśli sąd wojenny wyda wyrok potępiający, natychmiast rozstrzelać. Nikczemnik ten zdradził Włochom przejście przez Alpy.

Rozmaici anarchiści, między tymi także głośny Paweł Reclus, zostali skazani zaocznie na 20-letnie roboty przymusowe.

Wczoraj, w Wiedniu, odbyło się ciągnienie losów *r. 1860. Główna wygrana padła na serję 7.204, nr. 6, wygrana 50.000 złr., na serję 15.498 nr. 14, 25.000 złr. na serję 13,525 nr. 11, po 10.000 złr. na serję 4.398 nr. 2, ser. 18.790 nr. 1; po 5.000 złr. na ser. 2.769 nr. 5, ser. 3.608 nr. 9, ser. 4.149 nr. 8, ser. 4.208 nr. 16, ser. 4.843 nr. 16, ser. 5.659 nr. 16, ser. 9.281 nr. 15, ser. 9.694 nr. 17, ser. 9.856 nr. 1, ser. 12.686 nr. 6, ser. 13.123 nr. 7, ser. 14.395 nr. 6, ser. 14.800 nr. 20, ser. 18.655 nr. 13 i ser. 19.862 nr. 15.

Telegramy

Wiedeń 3 listopada (rano). *Wiener Ztg* ogłasza: Dr Kerzel mianowany przybocznym chirurgiem cesarskim.

Wiedeń 3 listopada (rano). Główna wygrana wiedeńskich losów komunalnych padła na serję 2715 nr 97; druga wygrana ser. 522 nr 5. — Główna wygrana losów włoskiego krzyża padła na ser. 7280 nr 42.

Wiedeń 3 listopada (rano). W rosyjskiej ambasadzie odbyło się wczoraj żałobne nabożeństwo za cara Aleksandra. Na mszy św. w kaplicy obecni byli w. książęta Sergjusz i Aleksy Michajłowicze, którzy natychmiast potem ruszyli w dalszą podróż do San-Remo.

Budapeszt 3 listopada (rano). W rosyjskiej cerkwi prawosławnej we wiosce Ueroem pod Budapesztem odprawi się jutro msza żałobna za cara.

Praga 3 listopada (rano). W niedzielę przed południem odbędzie się w tutejszej cerkwi rosyjskiej żałobne nabożeństwo za duszę zmarłego cara.

Liwadja 3 listopada (rano). O ostatnich chwilach cara tyle wiadomo. Od wczesnego ranka w dniu śmierci car był na wszystko przygotowany i całkiem przytomny. Najpierw kazał do siebie wezwać spowiednika i z rąk jego przyjął Komunję św., poczem został pomazany olejami św. Po tej ceremonji czas dłuższy rozmawiał z ojcem Joanem. Następnie wezwał carowę i wszystkie swoje dzieci, błogosławił każdego i z każdym rozmawiał, będąc wciąż przytomnym. Dopiero po godz. 2-ej mowa jego zaczęła być niewyraźna. Na krótko przed śmiercią podniósł się z łóżka i usiadł na fotelu, w którym umarł o godz. 2-ej minut 15. Carowa klęcząc przed nim, trzymała go w swoich ramionach.

Berlin 3 listopada (rano). Jakkolwiek niektóre dzienniki powtarzają pogłoskę, iż na pogrzeb cara do Petersburga uda się cesarz Wilhelm osobiście, jednakże najprawdopodobniej zastępować go będzie na uroczystościach żałobnych tylko książę Henryk pruski.

Berlin 3 listopada (rano). Cesarz Wilhelm wyszle na pogrzeb cara deputacje tych wszystkich niemieckich pułków, które noszą imię zmarłego. Nadto do Petersburga uda się deputacja jednego pułku marynarki, który ma nazwę „im. Aleksandra III“. W Berlinie wszystkie teatry królewskie zamknięto. Dwór przywdział żałobę czterotygodniową. Kilka dzienników tutejszych donosi zgodnie, że ślub cara Mikołaja z ks. Alicją odbędzie się w kilka dni po pogrzebie, ponieważ obrządek prawosławny nie pozwala zawierać związków małżeńskich między 26 listopada a 18 stycznia.

Paryż 3 listopada (rano). W Paryżu i na prowincji żałoba jest tak powszechna, jak gdyby nie obcy mocarz, ale we Francji panujący umarł. Rosyjska ambasada od wczoraj zasypana depeszami i biletami z wyrazami współczucia. Telegramy takie wciąż nadchodzą z całej Francji. Wszędzie powiewają flagi żałobne, tak na gmachach publicznych, państwowych, jak i na domach prywatnych. Pani prezydentowa Casimir-Perier wysłała kondolencję do carowej imieniem stowarzyszenia dam francuskich.

Paryż 3 listopada (rano). Rada gminna m. Paryża uchwaliła wysłać do rodziny nowego cara, Mikołaja, telegram kondolencyjny, a zaś na pogrzeb do Petersburga okazały wieniec imieniem stolicy Francji.

Paryż 3 listopada (rano). Najwyższy trybunał, jakoteż najwyższy sąd apelacyjny na znak żałoby zawiesiły swoje posiedzenia.

Paryż 3 listopada (rano). W Tulonie, gdy wieczorem w czwartek nadeszła tam depesza o śmierci cara, przerwano w teatrze przedstawienie, muzyka odegrała hymn carski, poczem publiczność opuściła swoje miejsca, a teatr na dłuższy czas zamknięto.

Paryż 3 listopada (rano). Telegrafują tu z Petersburga, że zwłoki zmarłego cara będą przez 48 godzin wystawione w liwadyjskiej kaplicy pałacowej, poczem przewiezione będą do Odessy. Do Petersburga zawiezie ciało carskie osobny pociąg żałobny.

Rzym 3 listopada (rano). Papież upoważnił sekretarza Rampollę, żeby w jego imieniu złożył Izwolskiemu kondolencję z powodu śmierci cara. Rodzina królewska, rząd włoski i stolica apostolska wysłały do Liwadji depesze kondolencyjne.

Bukareszt 3 listopada (rano). Dwór rumuński przywdział żałobę na sześć tygodni.

Belgrad 3 listopada (rano). Król Aleksander dowiedział się o śmierci cara dopiero wczoraj wieczorem na przedstawieniu w teatrze. Telegram oddano mu w loży dworskiej. Król natychmiast teatr opuścił, poczem przedstawienie przerwano. Z rozporządzenia królewskiego pojutrze odprawią się we wszystkich kościołach nabożeństwa za cara. Dwór przywdzieje żałobę na sześć tygodni, począwszy od niedzieli. Do rosyjskiej ambasady w Belgradzie przybyli z kondolencją, prócz króla Aleksandra, także Milan, metropolita Michał, dostojnicy kościelni, najwyżsi urzędnicy i mnóstwo osób prywatnych. Z powodu śmierci cara, król Aleksander odwołał swoją podróż do Niszu. W Belgradzie na domach wielu rusofilów powiewają czarne flagi.

Zofja 3 listopada (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Sobranja zabrał głos minister-prezydent Stoiłowi przemówił w te słowa: „Jego królewska Mość upoważnił mnie do tej smutnej misji, żebym Sobranju udzielił żałobnej wiadomości, iż cesarz Wszechrosji, Aleksander III wczoraj zasnął w Bogu. Przed otwartym grobem jest obowiązkiem naszym przypomnieć, iż zmarły monarcha był synem owego cara, którego naród bułgarski zowie swym oswobodzicielem. Dostojny zmarły sam walczył za ojczyznę i wolność, a cały świat opłakuje w nim najważniejszego rzecznika utrzymania powszechnego pokoju, w czem najgoręcszy udział bierze nasza ojczyzna. Jesteśmy tedy przekonany, że zebrani tu zastępcy ludu bułgarskiego dzielą boleść rosyjskiej rodziny cesarskiej i żałobę narodu księcia, oraz współczują z narodem rosyjskim. Na z książę wobec tego dał wyraz temu powszechnemu współczuciu reskryptem do ministra oświaty, polecającym we wszystkich kościołach w Bułgarji odprawiać uroczyste modły za spokój duszy zmarłego cara Aleksandra III. — tudzież drugim reskryptem do ministra wojny, polecającym noszenie żałoby 8-dniowej w całej armji bułgarskiej. Nadto książę wysłał do cara Mikołaja II. telegram kondolencyjny w swojem imieniu i w imieniu ludu bułgarskiego; ja zaś wysyłam w tej chwili na ręce ministra p. Giersa depeszę imieniem rządu bułgarskiego i zastępców prawnych narodu. Jutro z rozkazu książęcego, odbędzie się o godz. 10 uroczyste nabożeństwo, na które panów zapraszam; dziś zaś na znak żałoby do zamknięcia posiedzenie wzywam“. Mowy ministra prezydenta wysłuchało zgromadzenie z powagą, stojąc i potakując jego słowom z godnością. Następnie przewodniczący wśród powszechnego milczenia zamknął posiedzenie.

Wiedeń 2 listopada (po poł.) Śmierć cara nie czyni tu żadnego wrażenia. Dzienniki nie mają większego niż zwykle odbytu. Giełda przyjęła wiadomość od rana stałą zwyżką. Tendencja pozostała taka do południa. Kredyty podskoczyły o 4 złr.

Petersburg 2 listopada (po południu). Właśnie pojawił się manifest cara Mikołaja II, w którym tenże zawiadamia o śmierci ojca i o wstąpieniu swojem na tron.

»Oby naród — mówi w nim — nie zapomniał, że siła i trwałość świętej Rosji polegają na zjednoczeniu i poddaniu się nam. W tej żałobnej, ale zarazem uroczystej godzinie, w której wstępujemy na praojców tron państwa rosyjskiego, a z nim nierozdzielnego Królestwa Polskiego i W. Księstwa Finlandzkiego, pomni jesteśmy testamentu zmarłego naszego rodzica i przejęci jego duchem, przyrzekamy w obliczu Boga mieć zawsze na oku, jako jedyny cel, pokojowy rozwój, potęgę i sławę drogiej Rosji i drogich naszych poddanych«.

Manifest kończy się rozkazem, aby przysięga wierności została złożona nie tylko jemu, jako carowi, lecz także w. księciu Jerzemu, jako następcy tronu, który nim tak długo być nie przestanie, póki Bóg nie pobłogosławi synem jego, cara Mikołaja II. w związku z księżniczką Alicją.

Paryż 2 listopada. W komisji budżetowej minister marynarki wskazał na wzmocnienie flot: angielskiej, niemieckiej i włoskiej. Proponuje on w r. 1895 budowę dwóch nowych wielkich pancerników.

Nowy Jork 2 listopada. Tutejszy *New Jork Herald* donosi, że cesarzowa chińska otruła się, ponieważ cesarz obił ją w obecności świadków. (Prawdopodobnie chciał się na niej za to zemścić, że Japończycy jego obili. *Przyp. Red.*).

Wiedeń 3 listopada. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 387·—, Laenderbank 275 50, Staatsbahn 383·50, Lombardy 107 62

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 2 listopada 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier. opod.	99 55	Anglobank	175 50
" srebrna	99 60	Union	294 —
" 4% złota	123 70	Bankverein	149 —
" 4% koronowa	98 40	Akcye Länderbank.	275 60
Akcye bank. austr.-w.	1037	" kol. Kar. Lud.	217 25
" kredytowe	364 10	" " lwowsko-czerniow.	289 —
Londyn	1 4 35	" " południ.	107 12
Napoleony	9 88	Elbenthal	277 25
Dukaty	5 88	Nordbahn	3420
Marki	60 95½	Staatsbahn	383 37
4% Renta węg. kor.	96 85	Alpin	89 70
4% " " złota	122 40	Akcye tytoniowe	230 —
Losy prem. węg.	161 75	Ruble	134 —
Losy tureckie	66 40		

Berlin 2 listopada.

Banknoty aust.	164 10	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	163 95	Renta włoska	83 80
Banknoty ros.	220 75	Akc. austr. kred.	224 —
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	120 75

NADESŁANE.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogo...

Dodatek do N. 250.

„GŁOSU NARODU."

TELEGRAMY WŁASNE „GŁOSU NARODU".

Liwadja 1 listopada (popołudniu). Car umarł.

Wiedeń 2 listopada (rano). Pierwsza wiadomość o śmierci cara przybyła tu o $\frac{1}{2}$ do 8 wieczór i została ogłoszona w nadzwyczajnym dodatku tutejszego *Neues Wiener Journal*. Ludność nie chciała jej dać wiary, ponieważ nie była w niej oznaczona godzina, w której car skonał. Dopiero w 45 minut później przyszło potwierdzenie urzędowe. Stąd wniosek, że śmierć musiała jeszcze przed południem nastąpić. Poselstwo rosyjskie do tej chwili, to jest do 12 w nocy nie ma urzędowej depeszy, tylko prywatne, skutkiem czego nie wywiesiło jeszcze żałobnej flagi. Mówią, że arcyksiążę Karol Ludwik pojedzie na pogrzeb. Deputacja pułku cara uda się tam także.

Z dzienników, które wydały nadzwyczajne dodatki, jeden tylko *Fremdenblatt* umieścił nekrolog, w którym z wielką rezerwą mówi o zewnętrznej polityce zmarłego cara, a co do wewnętrznej, zarzuca mu prześladowanie Polaków i Unitów. Zwraca to powszechną uwagę, ponieważ *Fremdenblatt* jest dziennikiem półurzędowym.

Wiedeń 2 listopada (rano). *Fremdenblatt, N. W. Journal, W. Tagblatt* i *N. W. Tagblatt* wobec śmierci cara zachowują wielką rezerwę i wszystkie wspominają o prześladowaniach, znamionujących jego panowanie.

Wiedeń 2 listopada (rano). Właśnie wyszła *N. fr. Presse.* Pisze ona o carze w sposób ogólnie zastanawiający; podczas gdy o prześladowaniu Niemców i Żydów mówi z naciskiem, za to o Polakach i katolikach wcale nie wspomina. (Perfidja żydowska!)

Wiedeń 2 listopada (rano). Książę Wales przybył tu wraz z żoną o godz. 5 po poł., ale wiedział już o śmierci cara, ponieważ żałobną depeszę otrzymał jeszcze na stacji St. Pölten. Książę zamówił natychmiast pociąg nadzwyczajny i o godz. 10 wieczorem odjechał do Liwadji.

Berlin 2 listopada (rano). Tutejszy *Tageblatt*, który, jak wiadomo, o chorobie cara najwięcej wiadomości podawał, doniósł już wczoraj w południe, że car tegoż dnia rano umarł, wiadomość atoli nie znajdowała wiary. O wpół do 6 po południu przyszły faktyczne depesze, które natychmiast przez nadzwyczajne dodatki miejscowych dzienników zostały rozpowszechnione. Poselstwo rosyjskie dowiedziało się dopiero z tychże dodatków, że car nie żyje, a zaś urzędową o tem wiadomość otrzymało dopiero o godz. 8 wieczorem. Cesarz Wilhelm odwołał polowanie dworskie, które miało się dziś odbyć. Minister stanu, Marschall, złożył kondolencje w poselstwie rosyjskiem.

Paryż 2 listopada (rano). Koła urzędowe współubiegają się w okazaniu serwilizmu wobec Rosji. Ledwie wiadomość o śmierci cara przybyła tutaj, natychmiast Casimir Perier wysłał depesze kondolencyjne tak do Liwadji, jak i do Petersburga, poczem udał się osobiście do poselstwa rosyjskiego. To samo uczynili wszyscy ministrowie. Prezydent ministrów, Dupuy, polecił wszystkim prefektom we Francji i w Algierze, aby na rządowych budynkach wywiesili flagi żałobne. W poselstwie rosyjskiem arkusze kondolencyjne są już pokryte tysiącami podpisów.

Rzym 2-go listopada (rano). — Osobistości urzędowe współubiegają się w kondolencjach z powodu śmierci cara; dzienniki inspirowane chwalą go, jako miłośnika pokoju, ale za to wszystkie inne przypominają, że był on prześladowcą uczuć narodowych i religijnych. Wśród publiczności wiadomość o jego śmierci nie sprawiła żadnego wrażenia.

Petersburg 2 listopada (rano). Dziś książę Oldenburski w zastępstwie w. księcia Włodzimierza zaprzysięże armję. Z Liwadji donoszą, że bezzwłocznie po śmierci cara wśród grzmotu dział zostały flagi na masztach do połowy spuszczone, poczem zebrani dygnitarze dworscy złożyli przysięgę do rąk cara Mikołaja II.

Petersburg 2 listopada (rano). Dziś wyjdzie proklamacja nowego cara i ogłoszenie jego następcy. Dziś także nastąpi uroczyste składanie przysiąg, dlatego dzień dzisiejszy nie jest dniem żałoby. Zwłoki zmarłego cara będą najpierw przewiezione do Odessy i tam wystawione, skąd udadzą się do Petersburga. Właściwego pogrzebu nie można się spodziewać przed 3 tygodniami.

Liwadja 1 listopada (po południu). Wygnany w. ks. Aleksy przybył tu na własnym okręcie, aby uzyskać przebaczenie od cara. Car jednak go nie przyjął.

Paryż 2 listopada (rano). Na radzie ministerjalnej oświadczył minister wojny, Mercier, że polecił wojskowemu gubernatorowi Paryża, aby bezzwłocznie przeciwko kapitanowi sztabu jeneralnego, Alfredowi Dreyfussowi (żydowi), na którym ciąży zarzut, że pewnemu cudzoziemcowi udzielił wiadomości o tajnych dokumentach ministerstwa wojny. Dreyfuss został natychmiast aresztowany. Dzienniki domagają się gwałtownie wyjaśnień. (Tak się zawsze wychodzi, gdy się żydom ufa. *Przyp. Red.*)

Paryż 2 listopada. *Journal des Débats* umieszcza list z Tangeru, oskarżający dyplomację włoską o krzyżowanie wpływu francuskiego w Tunisie i Marokku. Wynikną z tego poważne nieporozumienia z Włochami.

Berlin 2 listopada (rano). Minister Hayden niewątpliwie ustąpi. Jako jego następców, wymieniają: Stollberga i starszego prezydenta poznańskiego, Willamowitza. Rada ministerjalna przyjęła Capriviego projekt do ustawy przeciwko anarchistom z nieznacznemi zmianami. Caprivi odjechał do Szwajcarji.

Berlin 2 listopada. *Hamburger Nachrichten* dowiadują się, że wyrok wydany na Leista i wywołane przezeń powszechne oburzenie opinji publicznej przekonały na nowo cesarza o wadliwości zarządu kolonij niemieckich. Sprawa ta była także powodem nieporozumień pomiędzy cesarzem a hr. Caprivim.

Berlin 2 listopada. Zarząd niemieckiego związku fabrykantów tytuniu orzekł, że nowy projekt podatku tytuniowego jest równie nie do przyjęcia, jak dawniejszy. Zarząd wzywa wszystkich kolegów, aby objaśniali członków parlamentu o szkodliwości tego projektu.

Berlin 2 listopada. Półurzędownie komunikują, że w ciągu dni 14 zbierze się sąd wojenny w sprawie zaburzeń w szkole pyrotechnicznej. Rozważanym jest obecnie plan reorganizacji rzeczonej szkoły.

Madryt 2 listopada. Anarchista Salvador, sprawca zamachu w teatrze Lyceo, ma być w d. 7 listopada gilotynowany.

Zofja 2 listopada (rano). Komisja adresowa Sobranja uchwaliła adres na mowę księcia, w której się będzie znajdowała tylko parafraza słów panującego. O polityce zewnętrznej nie będzie w niej żadnego ustępu.

Właścicielka i wydawczyni: Jozefa Hogeszowa — W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. — Redaktor odpowiedzialny Józef Hogesz.